



rys. Jacek Świstek

## L A T O

### Redakcja:

Zofia Budek  
Sylwester Chalastra  
Barbara Dąbska  
Bożena Florek  
Tadeusz Gorlach  
Krzysztof Kijowski  
Marek Migdał  
Piotr Ordyk  
Marian Skoczylas  
Elżbieta Tokarz  
Lidia Wąsik  
Wojciech Wierzbicki

### Współpracują:

Mirek Konieczny  
Ewa Krzeczyńska  
Robert Kubik  
Anna Kwiatkowska  
Marek Leiss  
Marian Misiorek  
Emilia Ożana  
Perła  
Piotr Stawowy

### Prowadzenie:

Beata Słowakiewicz

### Pomagają:

Anna Mikołajczyk  
Dorota Najder

Lato to przepiękna pora roku,  
Jasna, barwna, kolorowa.  
Od rana, przez południe, aż do zmroku  
Gorąca, żarliwa i płowa...

Lato to słoneczna pora roku,  
W blasku słońca, na tymże to niebie  
Błękitnym, co dnia i aż do zmroku,  
Całymi dniami świeci tu, dla Ciebie.

W blasku słońca gorącego żaru,  
Trwa lato żarliwe, gorące,  
W blaskach słońca i jego czaru  
To lato błękitne, kwitnące.

I świeci słońce nad Bałtyku brzegiem,  
Mieni się w morskich Bałtyku falach,  
Słońce się kładzie nad promieni ściegiem,  
W tych największych morskich oddalach...

M  
A  
R  
E  
K

M  
I  
G  
D  
A  
Ł

## *Drodzy Czytelnicy!*

Nadeszło upragnione lato, mamy wakacje! To czas wypoczynku, wyjazdów, wczasów i innych atrakcji. Na te piękne, gorące dni mamy dla Was letni numer pełen ciekawych materiałów, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Zamieszczamy relacje z naszych wyjazdów, wycieczek oraz imprez na terenie Domu i poza nim. Opisujemy tegoroczne przedstawienie Teatru Wyobraźni. Tradycyjnie piszemy o licznych imprezach, w których dzięki uprzejmości organizatorów braliśmy udział w ramach XVI Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”. Ponadto zamieszczamy różnorodne teksty o tematyce kulturalnej, religijnej, sportowej, humor numeru, recenzje, myśli, wiersze, rebus i krzyżówkę. Kontynuujemy nasz stały cykl – mini przewodnik po Krakowie. Rozpoczynamy druk nowej powieści fantasy. Ten kolorowy numer ilustrujemy naszymi rysunkami i zdjęciami, dzięki którym wydarzenia lata będziemy mogli miło wspominać także kiedy lato już się skończy. Zapraszamy Was do lektury i współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

Redakcja

Serdecznie dziękujemy za pomoc w przygotowaniu numeru Monice Kwolek, studentce psychologii z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

### Wydarzenia

## „Kocham Kraków z Wzajemnością” po raz szesnasty

XVI Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z Wzajemnością – Małopolskie Dni Osób Niepełnosprawnych” odbywał się w tym roku dniach od 29 maja do 5 czerwca. Jak po inne lata, był to czas pełen różnorodnych imprez i wydarzeń, którym przyświecała idea integracji. W ramach Tygodnia odbywały się liczne imprezy kulturalno-rozrywkowe, sportowe, rekreacyjne, muzyczne, a także związane z Krakowem, wyjścia do teatrów, kin, na wystawy i do muzeów. Tydzień był organizowany przez Urząd Miasta Krakowa i Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, przy współpracy organizacji pozarządowych, warsztatów terapii zajęciowej, szkół specjalnych i integracyjnych oraz wielu innych instytucji, dzięki którym to niepowtarzalne przedsięwzięcie jest możliwe. Jak co roku, braliśmy udział w wielu z tych imprez.

Tydzień rozpoczął się jak zwykle o godzinie 10.00 na Rynku Głównym. Nieco później nastąpiło oficjalne otwar-

cie z udziałem władz miasta i województwa.

Tydzień zainaugurował Prezydent Miasta Krakowa – prof. Jacek Majchrowski. W pierwszym dniu na Rynku odbywała się prezentacja warsztatów terapii zajęciowej i organizacji pozarządowych. Został zorganizowany m.in. plener malarski „Pod niebem Krakowa”, uczestnicy wykonywali różnymi technikami prace przedstawiające krakowskie zabytki, był także kiermasz prac plastycznych. W tym dniu w godzinach wieczornych odbyły się również na Rynku koncerty – Anny Zeber

i Jerzego Michała Bożyka oraz gwiazdy wieczoru – Jacka Wójcickiego. Na koncercie było bardzo dużo ludzi, a przedstawiony repertuar był różnorodny, Jacek Wójcicki wykonywał także utwory Jana Kiepury czy Marka Grechuty.

Następnego dnia, 30 maja, braliśmy udział w Pikniku Sportowo-Rekreacyjnym na



Bożena Florek



Lidia Wąsik





stadionie klubu sportowego „Bronowianka”. Zostały tam rozegrane IX Małopolskie Zawody Wspinaczkowe Osób Niepełnosprawnych, w których jak co roku startowali nasi reprezentanci. Rywalizacja była zacięta, a doping gorący, główną kategorią była wspinaczka na czas, a o awansie do finałowej szóstki decydowała suma czasów z dwóch przygotowanych tras.

W dniu 2 czerwca natomiast zwiedzaliśmy Galerię Sztuki Polskiej w Sukiennicach. W kilku salach mogliśmy podziwiać obrazy najsłynniejszego malarza polskiego, Jana Matejki, a mianowicie: „Hołd Pruski”, „Bitwa pod Racławicami”, „Wernyhora”, „Dziewica Orleańska” oraz obrazy Józefa Chelmońskiego, z których najbardziej znanym jest „Czwórka” – obraz przedstawiający cztery konie w galopie. Oglądaliśmy również obrazy Władysława Podkowińskiego, Leona Wyczółkowskiego, a szczególnym zainteresowaniem cieszyły się obrazy Jacka Malczewskiego „Szał” oraz „Akt”. W galerii znajduje się również portret Adama Mickiewicza namalowany przez Józefa Oleszkiewicza, a z rzeźb na uwagę zasługuje sylwetka Salome z marmuru białego. W obrazach przedstawiających pejzaże specyficzna jest gra promieni świetlnych rzucających rozmaite cienie.

W tym samym dniu, tj. 2 czerwca, byliśmy również w Muzeum Lotnictwa Polskiego. Muzeum funkcjonuje na terenach dawnego lotniska Rakowice-Czyżyny, jednego z najstarszych lotnisk wojskowych na świecie. Mogliśmy obejrzeć imponujące eksponaty związane z historią rozwoju lotnictwa, liczba obiektów w muzeum przekracza 200. Na zakończenie odbył się także seans w Kinie Muzealnym Lotnik.

Inna grupa tego dnia obejrzała w Teatrze Ludowym spektakl na podstawie baśni Hanny Januszewskiej „Pyza na polskich drózkach”. Jest to opowieść o wędrownkach rezolutnej Pyzy, która uciekła ze stolnicy, by wędrować po Polsce, widowisko jest wzbogacone ludowymi piosenkami z różnych regionów kraju.

Następnego dnia, 3 czerwca, odbył się rejs statkiem po Wiśle, pogoda nam sprzyjała, a to szczególnie ważne w przypadku imprezy plenerowej, płynęliśmy piękną



Wicemarszałek Wojciech Kozak i Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski w dniu otwarcia Tygodnia



Wycieczka do Galerii Sztuki Polskiej w Sukiennicach





W Muzeum Lotnictwa

trasą do Tyńca i z powrotem. Część zainteresowanych sportem mieszkańców oglądała mecz Wisły Kraków ze Śląskiem Wrocław na Stadionie TS. Wisła przy ul. Reymonta. Inną atrakcją tego dnia była impreza pod hasłem „Podróże bez granic, warsztaty bez granic” w Muzeum Etnograficznym, oraz spektakl „Mayday” w Teatrze Bagatela.

5 czerwca byliśmy w nowej siedzibie Cricoteki przy ulicy Nadwiślańskiej, w Podgórzu. Cricoteca to Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora. Nowa siedziba została otwarta pod koniec 2014 roku, organizuje wystawy oraz wydarzenia kulturalne. Sztuka Kantora osiągnęła światowy rozgłos, jest silnie związana z Krakowem, Małopolską i Galicją, jej rodowód wywodzi się z historii i dziedzictwa kulturowego Polski. Zwraca uwagę architektura nowej siedziby ożywiająca postindustrialną przestrzeń Starego Podgórza, które sąsiaduje z położonym po przeciwnej stronie Wisły Kazimierzem. Budynek jest połączeniem nowoczesnej architektury ze starymi budynkami elektrowni, jest przykładem adaptacji obiektu przemysłowego na galerię artystyczną.

Tego dnia zwiedzaliśmy także Dom Jana Matejki przy ulicy Floriańskiej w Kra-



Rejs statkiem po Wiśle







Wyjście do Cricoteki

kowie. Jest to oddział Muzeum Narodowego, w tej zabytkowej kamienicy urodził się, żył i zmarł najwybitniejszy polski malarz historyczny, kamienica stała się w muzeum jego imienia już w kilka lat po śmierci artysty. Ekspozycja zawiera autentyczne wyposażenie mieszkania malarza, są oczywiście obrazy olejne, akwarele i rysunki Matejki, a także oryginalne meble, sprzęty codziennego użytku, przedmioty dekoracyjne i liczne pamiątki osobiste, stare fotografie rodzinne, a także jego bogata kolekcja rzemiosła artystycznego, rzeźb, zbroi, broni, tkanin i strojów z różnych okresów historycznych i różnych obszarów Europy oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Wieczorem z kolei wybraliśmy się do Teatru Stupa na spektakl „Roma i Julian” Krzysztofa Jasińskiego, w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego. Był to nieczęsto spotykany humor w stylu Monty Pythona, czyli pure nonsense. Jako komedia, spektakl budził śmiech, ale miał swoje istotne przesłanie. Bohaterami historii są dwudziestolatki – dziewczyna i chłopak, którzy decydują się na zmianę płci, autor pokazuje ich emocje, pragnienia, nadzieje. Misja polega na tym, że oswoja publiczność z nowym spojrzeniem na kwestie płci, rolę kulturowe kobiety i mężczyzny.

10 czerwca, czyli w dniu kończącym Tydzień Osób Niepełnosprawnych, odwiedziliśmy Muzeum Archeologiczne w Krakowie, które prezentuje historię w ciekawy sposób. W muzeum są zaprezentowane znaleziska z paleolitu, mezolitu i neolitu, kolekcje z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, okresu lateńskiego



i rzymskiego, średniowiecza i czasów nowożytnych. Jest także dział Krakowa przedlokacyjnego, archeologii śródziemnomorskiej i cywilizacji pozaeuropejskich, oprócz zbiorów polskich są także eksponaty z Egiptu i Azji Mniejszej.

Gorąco dziękujemy Organizatorom za ten wspólny czas i te wszystkie atrakcje, już czekamy na XVII edycję Tygodnia.



# L A T O

## WĘDRÓWKA

Kiedy w piątek słońce świeci,  
jedziemy na wędrownkę, by podziwiać góry, las,  
gdzie nam mile płynie czas...  
A ja mam przy sobie plecak, karimatę i gitarę  
na której gram,  
by wszystkim się darzyło i nas zawsze weseliło.  
A wśród brzdęków mej gitary,  
słychać śpiew piosenek romantycznych z dawnych lat.  
Buty nasze są zniszczone i czasami przemoczone,  
Nogi nasze wędrowaniem są zmęczone,  
ale my szukamy wrażeń, nietypowych zdarzeń.  
Docieramy nad jezioro,  
Wyciągamy jedzenia sporo, jakieś bułki,  
nie zapominając o kawie, by zakończyć o stawie  
- myśląc już o innej sprawie.  
Otóż pływać zaczynamy,  
Pontony dmuchamy i rejs rozpoczynamy.  
Kończąc swą wielką wędrownkę,  
kupujemy dla naszych bliskich widokówkę.  
Umieszczając gorące jak słońce a szybkie jak wiatr  
pозdrowienia,  
a czasem śląc życzenia.  
Gdy w powrotną drogę wyruszamy,  
Już na następną wędrownkę, może nawet potanicówkę  
Czekamy.

Miał to być tylko piątek – weekendu początek,  
jednak tak było miło, że cały tydzień się złożyło.  
Kiedy nasza grupa wróciła do Krakowa,  
to została zawarta umowa:  
Byśmy częściej się spotykali  
i na następne świętowanie umawiali.

Lidia Wąsik



Emilia Ożana,  
farba plakatowa



Marek Migdał, „Ania z Zielonego Wzgórza”,  
pasty olejne



Piotr Bał,  
pasty olejne



Krzysztof Kijowski,  
pasty olejne



Jacek Świstek,  
pasty olejne



Emilia Ozana,  
farba plakatowa



Marzena Zendak,  
pasty olejne

# Zamek w Suchej Beskidzkiej i Karczma „Rzym”



Lidia Wąsik

Pod koniec kwietnia nasza sympatyczna grupa wyjechała do Suchej Beskidzkiej, by zwiedzić okolice tej pięknej miejscowości leżącej u podnóża gór Beskidów.

Naszym celem był m.in. piękny renesansowy zamek. Zwiedzaliśmy go z panią przewodnik, która objaśniała nam jego historię. Polecam odwiedzić ten zamek, wskazując, że ma on prostą, trójskrzydłową konstrukcję, z otwartym na wschód dziedzińcem.



Na zamku w Suchej Beskidzkiej



Ozdobiony jest czterema wieżami, wysuniętymi na zewnątrz. Skrzydła południowe i zachodnie są dwupiętrowe, a skrzydło północne – parterowe. Od strony dziedzińca, wyższe skrzydła ozdobione są krużgankami, podobnie jak na Wawelu. Główną salą na zamku jest tzw. Sala Marszałkowska (zwana również Rycerską), w której odbywały się przyjęcia i wielkie uroczystości dworskie. Z dawnego wyposażenia zachował się jedynie kamienny kominiek o ciekawej formie. Z innych wewnątrz zamkowych należy wyszczególnić kaplicę zamkową, znajdującą się w wieży zegarowej, którą możemy porównać do wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie. Jej ściany pokrywa słabo już zachowana polichromia. Ciekawa jest także sala tortur, z miedzianym łóżem, hakiem do wieszania hersztów zbójceckich, dybami i pręgierzem, a także klatka na ludzi.

Podczas zwiedzania, pani przewodnik opowiedziała nam również legendę, dzięki której dowiedzieliśmy się skąd pochodzi nazwa Sucha Beskidzka. Ta piękna miejscowość pierwotnie nazywała się Mokra, w pobliżu rozlewały się trzy malownicze jeziora, wody wokół było pod dostatkiem. U podnóża gór miał swoje siedlisko Smok Kicek, smok życzliwy i towarzyski, który spraszał smoki z różnych stron i krain, urządzając zabawy, po których smoki wypijały całe jeziora. Ludzie zapalali gniewem i w końcu wypędzili Kicka. I tak z miejscowości Mokra, gdy zniknęły wszystkie jeziora, zrobiła się Sucha. Po wygnaniu Kicka ludziom zrobiło się smutno i żeby ślad o nim nie zaginął, dodawali że bez Kicka. Z czasem i o Kicku zaczęli zapominać i Suchą bez Kicka szybko wymawiając nazywali Sucha Beskidzka.

Historia tego pięknego zamku sięga XVI wieku. Wcześniej w miejscu tym istniał prawdopodobnie



drewniany dwór Słupskich, zniszczony w pożarze. Właściwe początki zamku wiążą się z osoba florentczyka Gaspara Castiglione, który kupił Suchą (dzisiaj Beskidzką) od Słupskiego i pod górą Jesień rozpoczął ok. 1554 roku budowę kamiennego dworu o charakterze obronnym. Florentczyk przyjął polskie nazwisko od nabytych dóbr – Kasper Suski (od nazwy Sucha), a dzięki ożenkowi z Jadwigą Słupską, zdobył tytuł szlachecki. W niedługim okresie pojawiły się perypetie rodzinne, ponieważ synowie Gaspara szybko roztrwonili rodzową fortunę. Ich majątek wraz z dworem przejął potężny ród Komorowskich z Żywca. Główny przedstawiciel rodu, Piotr Komorowski, w latach 1608-1614 rozbudował siedzibę Suskich, przekształcając ją w okazałą rezydencję magnacką w stylu renesansowym, wzorowaną na zamku królewskich na Wawelu. Powstał wtedy charakterystyczny trójskrzydłowy układ, zachowany do dzisiaj, zamek został otoczony parawanowym murem. W wieży zegarowej zamku Piotr ufundował małą kameralną kaplicę, nadając jej wezwanie swojego patrona, Św. Piotra Apostoła, a na tzw. Pałóczku Wesołym dokonał fundacji Parafii, finansując budowę kościoła, następnie klasztoru i zespołu siedmiu kaplic – miało to być wotum za cudowne uzdrowienie z choroby oczu mogącej doprowadzić do utraty wzroku. Kolejnej przebudowy zamku dokonała Anna Lubomirska z Wielopolskich na początku XVIII wieku. Za jej czasów nad najstarszą część obiektu wzniesiono dwie dodatkowe bliźniacze wieże o namiotowych dachach, zmodernizowano wnętrze południowego skrzydła zamku. Przebudowano także ogród, nadając mu kształt barokowy z geometrycznym układem zieleni – w tak pięknym ogrodzie można nie tylko uzyskać wiele witamin, ale także zrelaksować się i odpocząć. W czasie rządów Anny zbudowano także piękną oranżerię, niestety z powodu złego stanu dzisiaj nie nadaje się ona do zwiedzania.

Zamek na przestrzeni lat był w rękach różnych rodów magnackich, w 2. połowie XIX wieku jego właścicielami byli Branicy. Za ich czasów park został



Na zamku w Suchoj Beskidzkiej



Karczma „Rzym”



otoczony kamiennym murem, a barokowy ogród został przekomponowany na styl angielskiego parku krajo-  
brazowego. Zasadzono różne krzewy, a także drzewa  
pnące się wysoko, w tym jesiony, lipy, dęby oraz graby.  
W środku parku rozrasta się łąka, a z tyłu zauważamy  
staw. Parkiem przepływają również strumyki, nad któ-  
rymi znajdują się kamienne mostki. Za czasów Branic-  
kich, zapalonych kolekcjonerów i bibliofilów, zamek stał  
się jedną z największych skarbnic wiedzy i twórczości  
piśmienniczej na ziemiach polskich. Sprowadzili do  
zamku cenne zbiory biblioteczno-muzealne, tworząc  
jedną z najcenniejszych bibliotek prywatnych w kraju,  
znaną jako „Zbiory Biblioteczno-Muzealne hr. Branic-  
kich w Suchej”. Wśród tych zbiorów zgromadzili m.in.

wybitnego krakowskiego architekta Tadeusza Stryjeń-  
skiego. Niestety w 1905 roku zamek zniszczył dotkliwy  
pożar. Podczas I wojny światowej w przyziemiu zamku  
funkcjonował szpital wojskowy Polskiego Czerwonego  
Krzyża. W 1922 roku Sucha i zamek, jako wiano cór-  
ki Władysława Branickiego, przeszły w ręce rodziny  
Tarnowskich, którzy po wybuchu II wojny światowej  
udali się na emigrację do Francji. Zamek stał się wte-  
dy siedzibą garnizonu niemieckiego, później wojsk  
radzieckich, a po wojnie szkoły średniej. Jego wnętrza  
uległy zniszczeniu, a wyposażenie i bezcenne zbiory  
biblioteczno-muzealne rozgrabieniu. W latach 70-tych  
XX w. Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu rozpoczęły  
prace renowacyjne w celu zaaranżowania zamku na

potrzeby muzeum, a w roku  
1996 Gmina Sucha Beskidzka  
przejęła budynek od Skarbu  
Państwa i do tej chwili dokła-  
da wszelkich starań, aby odzys-  
kał on swoją świetność – by  
ten wielki cenny historyczny  
zabytek mógł być udostęp-  
niony społeczeństwu, by moż-  
na było podziwiać wszystkie  
obiekty i eksponaty, by zostały  
odsłonięte czasy naszej histo-  
rii. Obecnie zamek pełni rolę  
centrum kulturalnego miasta  
i regionu. W jego wnętrzach  
funkcjonują m.in. Muzeum  
Miejskie Suchej Beskidzkiej  
i Miejski Ośrodek Kultury wraz  
z Galerią Sztuki, a w zachod-







niej części parku zamkowego w tzw. „Domku Ogrodnika” mieści się Dział Etnograficzny Muzeum Miejskiego Suchoj Beskidzkiej obrazujący życie mieszkańców regionu: Górali Babiogórskich i Górali Żywieckich.

Nasz wyjazd nie był tylko okazją do zapukania do wrót tego renesansowego zamku, ale oczywiście do odwiedzenia słynnej Karczmy „Rzym” w Suchoj Beskidzkiej. Została ona zbudowana w II połowie XVIII wieku. Karczma jest cennym obiektem architektury drewnianej – jest to drewniany budynek parterowy o konstrukcji zrębowej na kamiennej podmurówce. Jako unikalny przykład dawnej karczmy o wybitnych walorach artystycznych jest często wymieniana nie tylko w literaturze fachowej. To właśnie tu nasz wieszcz Adam Mickiewicz umieścił akcję ballady „Pani Twardowska”, która zaczyna się od słów „Jedzą, piją, lulki

pała, Tańce, hulanka, swawola” i gdzie Twardowski zostaje złapany przez Mefistofelesa, zgodnie z podpisanym cyrografem, według którego mężczyzna miał oddać się we władzę diabłu w Rzymie. Dzisiaj specjalnością karczmy jest kuchnia staropolska i regionalna, nam na przykład zaserwowano pyszny żurek. „Rzym” zaprasza wycieczkowiczów, którzy w drodze pragną się pokrząć, by nabrać sił do dalszej wędrówki, a dla każdego znajdzie się coś smacznego.

Planowane był również wyjście do klasztoru, niestety nie mogliśmy tego zrobić ze względu na złą pogodę, zaczęło ulewnie padać i bić gradem. Zatem wróciliśmy wcześniej niż było to planowane, ale w bardzo dobrych nastrojach i pełni wrażeń.

Źródła: [muzeum.sucha-beskidzka.pl](http://muzeum.sucha-beskidzka.pl), [wikipedia](http://wikipedia), [fantasy.dmkhost.net/legandy](http://fantasy.dmkhost.net/legandy)

### Lato

*Czerwiec Wakacje  
Sezon Maj Prace  
Wrzesień Wczasy  
Urlopowy Sierpień  
Odpoczynek Polowe*

### Teraz

*Wiersze Ty  
I  
Na Na  
Co  
Lato To*

### Urlop

*Sezon Vena  
Wiosna  
Maj Jest  
Tak  
Czerwiec  
Lato  
Lipiec  
Jest też  
Sierpień  
Jesień Można  
Wrzesień  
Jak tworzyć*



**Tadeusz  
Gorlach**

# „Teksańska Karramba”



Bożena Florek

Premiera tegorocznego przedstawienia pt. „Teksańska Karramba” przygotowana przez zespół „Teatr Wyobraźni” działający w naszym Domu odbyła się w czasie Przeglądu Muzyczno-Teatralnego „O Buławę Lajkonika”. Akcja przedstawienia rozgrywa się na planie filmowym, podczas kręcenia sceny w małym miasteczku na Dzikim Zachodzie. Przedstawienie ma bogatą akcję, zawiera wiele wątków, głównie miłosnych, a także mnóstwo kabaretowych sformułowań. W pierwszej scenie Pani Reżyser, ubrana w piękną suknię, wchodzi do saloonu i pyta Kowboja, dlaczego jeszcze nie zostały przygotowane rekwizyty, skoro za chwilę rozpocznie się występ. Kowboj obiecuje, że się pospieszy z przygotowaniami, wnosi rekwizyty i zaczyna je rozkładać na scenie nie

wiedząc, że pochodzą one z innego filmu. Następnie do saloonu wchodzi para gości: Kowboj, który po mistrzowsku rzuca lassem i znana ze sławnego musicalu Gwiazda Filmowa. Kolejnym gościem jest Dziennikarz z Klubu Dziennikarzy „Paparazzi”. Pani Reżyser odchodzi od baru i wówczas potrąca ją mężczyzna, który, jak się okazało, był tak zwanym Czarnym Charakterem. Mężczyzna pyta czy tutaj odbędzie się koncert życzeń mając nadzieję, że wystąpi również pani Reżyser. Jak się potem okazało, ów mężczyzna zamienił rekwizyty, ponieważ za-

kochał się w Reżyserce, a ona odtrąciła go i dlatego chciał się na niej odegrać. Kolejnymi gośćmi są: Sprzedawczyni warzyw i Szeryf, który pyta mężczyznę skąd on przybywa. Ten odpowiada, że wędruje z daleka – karramba! Do saloonu wchodzi Przewoźnik, który ma list dla pani Reżyser. Przewoźnik dyliżansu wręcza jej przesyłkę pocztową. Pani Reżyser otwiera list i rozgląda się po scenie, szukając kto może być tym opisanym w liście wielbicielem. Nagle pojawia się Tajemnicza Kobieta, która w Czarnym Charakterze poznaje swojego ukochanego, zrywając mu wąsy i wówczas odkrywa

tajemnicę, że to nie ten mężczyzna, którego poszukuje. Wówczas pani Reżyser podchodzi do Mężczyzny o czarnym charakterze i rozpoznaje w nim mężczyznę przed którym ostrzegali ją tajemniczy informator w liście. Napisał do niej i wysłał portret pamięciowy, który właśnie pasuje do Czarnego Charakteru. Podejrzany tłumaczy się, że to pomyłka, że jest wędrownym artystą i przyjechał specjalnie na dzisiejszy występ. Zniecierpliwiona pani Reżyser mówi, że na razie nie będzie się zajmować tym epizodem, bo już za chwilę ma rozpocząć się występ. Wychodzi na środek sceny i zapowiada występ artystek z małego miasteczka, które wykonają znany przebój z Dzikiego



Zachodu, lecz w nowej wersji. W tle słychać dźwięki muzyki i piosenkę „Piękne życie prowadzą kowboje”. Barmanka rozdaje rekwizyty i okazuje się wówczas, że są one zamienione z innego filmu. Dlatego pani Reżyser woła do kamery „stop!”. W tym momencie miejscowy Kowboj – Zbój chce wyjść, ale wcześniej zapomniał, że odsłonił swoje czarne wąsiska. Wówczas Tajemnicza Kobieta rozpoznaje właśnie w nim swojego ukochanego. Tymczasem pani Reżyser woła, żeby wszyscy wyszli na scenę, bo trzeba nakręcić film jeszcze raz. Wtedy podchodzi do niej Czarny Charakter i przyzna-



je ze wstydem, że pozamieniał rzeczywiście rekwizyty. I tak: Kowboj po mistrzowsku rzucający lassem ma szalik kibica i nie będzie mógł łapać dzikich mustangów, Mężczyzna o czarnym charakterze ma nowoczesny telefon komórkowy, natomiast Szeryf pisze na laptopie oskarżenia o szpiegostwo. Czarny Charakter prosi o wybaczenie i zaprasza panią Reżyser na pączki. Aktorzy są zaniepokojeni co się z nimi stanie, ale pani Reżyser uspokaja ich mówiąc, że: Przewoźnik dylżansu dostanie repetę pączków, Sprzedawczyni warzyw – rajskie jabłko gratis, Szeryf – ciastko napoleona.

## Z życia Domu

# Teatr Wyobraźni i Buława Lajkonika

W słoneczny czwartkowy poranek nasza grupa teatralna – Teatr Wyobraźni wystąpiła podczas XII Przełądu Teatralno-Muzycznego „O Buławę Lajkonika”, gdzie zaprezentowała sztukę pt.: „Teksańska Karramba”. Jak co roku to miłe wydarzenie odbyło się w Domu Młodzieży przy ul. Krupniczej 1 w Krakowie.

Nasze przedstawienie ukazywało sceny na planie filmu, który był kręcony w saloonie na Dzikim Zachodzie. Bohaterami tego spektaklu byli: reżyserka, operator kamery, dziennikarz, para Indian stojących za barem, kowboje-muzycy, stróże prawa, przewoźnik dylżansu, damy w pięknych strojach, kucharze podający świeże pączki oraz czarny charakter, który pomieszał na planie rekwizyty, by zdobyć serce ukochanej. Wszystkie postaci wyróżniały się pięknymi, różnorodnymi i kolorowymi strojami i rekwizytami, które zwróciły uwagę widzów. Nasz występ podobał się całej publiczności, która obdarowała nas gromkimi brawami.

W przeglądzie wzięło udział wiele grup. Na uwagę zasłużyła grupa z Radwanowic, która pokazała obraz letnich wspomnień, przypominających wakacyjną sielankę nad polskim morzem, gdzie fale, słońce i morska bryza zachęcają do relaksu. Układ choreograficzny przeplatany był piosenkami

Przedstawienie kończy Barmanka, która informuje, że scena będzie ponownie kręcona i mówi: „kamera poszła!”. Na zakończenie wszyscy śpiewają piosenkę i jedzą pączki.

Drugi raz zespół „Teatr Wyobraźni” wystąpił w naszym Domu z okazji Dnia Matki, jednak w nieco zmienionym składzie.

Dziękujemy serdecznie przede wszystkim aktorom oraz terapeutkom za tak wielki trud włożony w przygotowanie tegorocznego przedstawienia, które było satyryczne. Aktorzy otrzymali rzesiste oklaski.



Lidia Wąsik

zespołu Czerwonych Gitar, które śpiewał solista. Ten sam uczestnik wykonał również, samodzielnie już, utwór Maryli Rodowicz pt.: „Łatwopalni”. Następnie wystąpiła grupa niedowidzących młodych chłopców grających na instrumentach perkusyjnych, pianinie i cymbałach. Ci młodzi ludzie zachwycili całą publiczność swą wrażliwością i talentem, wlewając w nasze serca radość, nadzieję i miłość.

Po występie spędziliśmy miło czas na świeżym powietrzu, dzieląc się nawzajem swoimi wrażeniami po premierze.



# L A T O



Emilia Ożana,  
farba plakatowa

## LETNIE KWIATY

W kwiatach, w przepychu ustroni,  
W ich barwach i woniach pięknych  
Pośród lilii, azalii, piwonii,  
Wśród kwiatów tych wonnych,

Które kwitną teraz w tym roku,  
Pośród jaśminów i tych astrów,  
W tymże kwartale – lato w toku,  
Wśród astrów, chabrów i tych alabastrów.

Pośród zbóż powoje, chabry i dzwonki,  
W pszenicy, życie, jęczmieniu, prosie,  
Oraz powoje, bluszcze i studzwonki,  
A także między nimi tych zbóż kłosie.

W przepychu kwiatów tych piwonii,  
W przepychu różnych tam kwiatów,  
Róż, storczyków, a także azalii,  
I róż, lewkonii, kolory płatków.

A przyłaszczki, maki oraz chabry,  
Prześliczne te dzwonki i bławatki,  
Pośród zbóż, żyta, owsa, pszenicy,  
Oraz prosa kwitną śliczne kwiaty.

Dziewanny i fiołki, storczyki,  
Wszystkie piękne są i ładne,  
I stokrotki, i bławatki,  
Mienia się barwy piękne i układne.

I te przyłaszczki, piękne kwiaty,  
Lewkonie, te kwiaty ładniejsze,  
I na oknach te piękne tam rabaty,  
I też inne kwiaty jeszcze piękniejsze.

A na łąkach precudnie kwitną floksy,  
I mienia się błękitne niezapominajki,  
A pośród zbóż śmigają stokłosy,  
A kwiecie na łąkach jest jak z bajki.

Te kwiaty żółte, białe, różowe,  
Mienia się jasną barwą płatków,  
Te kwiaty, które są malinowe,  
Mają barwy przeróżnych kwiatków.

Pośród zbóż lewkonie, dzwonki,  
Chabry prześliczne i bławatki,  
A na nich śliczne biedronki,  
Piękne powoje, czerwone maki, kwiatki.

I piękne astry, kolorowe,  
A lewkonie prześliczne jak nowe,  
I te piwonie piękne purpurowe,  
I te azalie, kwiaty ich są bordowe.



Anna Kwiatkowska, farby olejne i akrylowe



## PIĘĆ FIOŁKÓW

### Fiołek 1.

Ten fiołek, który ma kolory  
I barwy w odcieniach fiołka,  
A szereg fiołków daje wzory  
Podobne do tegoż aniołka.

Ten pierwszy fiołek, który pachnie  
Wonią przyjemną i fiołkową,  
Którego zapach wszystkich zachnie  
Swą barwą, wonią, barwą nową.

A także kształtem, kolorytem,  
Ten fiołek pachnie i woń daje  
Podziwiam go ja z zachwytem,  
I on zadziwia obce kraje.

Ten fiołek zadziwia te kraje  
I obcokrajowców ze świata,  
Swą barwą, kolorem się staje,  
Ten fiołek, który się tam wplata.

### Fiołek 2.

Ten fiołek to kwiat metaliczny,  
Kwiat śliczny, nieduży, jest piękny,  
Fiołkowy, prześliczny i mały,  
Jest wonny, fiołkowy, dojrzały.

Ten fiołek to kwiat metaliczny,  
Doskonały barwą, kolorem,  
Bajeczny jest i idylliczny  
I dla innych kwiatów jest wzorem.

Wzbudza zachwyt ten fiołek mały  
Swą barwą, kolorytem, wonią,  
A zapach jego doskonały,  
Zachwycam się nim jak piwonią.

### Fiołek 3.

Najdoskonalszy kwiat fiołkowy,  
Nie jest żółty, biały, błękitny,  
Nie jest beżowy ni bordowy,  
Jest on fiołkiem i jest zaszczytny.

Jest on zaszczytny i fiołkowy,  
Wyróżnia się spośród kwiatów,  
Nie jest beżowy ni bordowy,  
Wyróżnia się z tych rabatów.

Fiołek wewnątrz tych rabatów  
Wyróżnia się zawsze kolorem,  
Jest najładniejszy pośród kwiatów  
I dla kwiatów stał się on wzorem.



Lidia Wąsik, pastele olejne

### Fiołek 4.

Ten fiołek to kwiatek nieduży,  
Jest on śliczny, piękny, fiołkowy,  
Zachwyt nad nim się nam nie dłuży,  
Kolor jego nie jest różowy.

Zachwyt fiołkiem nam się nie dłuży,  
A kolor, barwy – doskonały,  
I kwiatek ten nam stale służy,  
Chociaż jest to kwiat bardzo mały.

Fiołek fiołkowy – w zieleni  
Traw i liści zielonych fiołka,  
Barw ich nikt nie zmieni, odcieni,  
W kształcie ślicznego aniołka.

### Fiołek 5.

Ten fiołek ładny i przepiękny,  
Także jest on śliczny – fiołkowy,  
Wonie różne – aksjomatyczne,  
Barwy miał on endotermiczne.

Pory jego były cykliczne,  
Występowanie – sporadyczne,  
A zapachy i wonie – różne,  
Pełne woni, a nie są próżne.

Jest jego tu występowanie,  
Powszechną jest rośliną Fiołek.  
I szybkie jest jego wzrastanie,  
Ładny jest fiołek, jak aniołek!

# Lato – czas burz

Burza to spektakularne zjawisko przyrodnicze, które interesowało mnie i fascynowało od dziecka. Pokazywało mi i uświadamiało potęgę przyrody, już wtedy chciałem poznać istotę wyładowań, głośnych grzmotów i piorunów. Są tacy, którzy lubią burze oglądać, inni się ich boją. Ja akurat należę do tych, którzy burze lubią i szczególnie się ich nie boją (doceniam rolę piorunochronu).

Burza jako zjawisko obrazujące potęgę przyrody od zawsze zajmowało istotne miejsce w wierzeniach, że wspomnę tylko Gromowładnego Zeusa w starożytnej Grecji, czy Jowisza, boga nieba, burzy i deszczu w mitologii rzymskiej. W mitologii słowiańskiej z kolei piorun symbolizuje boga Peruna, a w nordyckiej bogiem burzy i piorunów jest Thor. Pamiętam, że moja mama, gdy byłem dzieckiem, w oknie

stawiała zapaloną świecę. Zapewne jeszcze i dzisiaj niektórzy tak robią. Wiąże się to z wiarą, że Matka Boska będzie chroniła ten dom. Przygotowując ten tekst, zorientowałem się, że nazwa tej zapalanej świecy – „gromnica” pochodzi przecież od słowa grom. Według ludowych wierzeń stojąca w oknie gromnica miała za zadanie uchronić dom od uderzeń piorunów. Tradycyjnie gromnice święci się w dzień Święta Ofiarowania Pańskiego, które to święto znane jest także pod potoczną nazwą święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Lato to czas, kiedy burze występują częściej. Zazwyczaj pojawiają się one nagle, a towarzyszą im intensywne i zwykle krótkotrwałe opady, wyładowania atmosferyczne i silne podmuchy wiatru. Chmury burzowe, spektakularne cumulonimbusy, są spotykane w strefie tropikalnej i umiarkowanej, ich wysokość sięga 10-16 kilometrów, a szerokość do około 8 kilometrów. Na całym świecie w tym samym czasie ma miejsce około 1800 burz i około 100 wyładowań w ciągu sekundy.

Zalążkiem burzy jest masa ciepłego i wilgotnego powietrza, która zostaje zmuszona do uniesienia się. W atmosferze odbywa się wędrówka powietrza, powietrze w górnych warstwach atmosfery jest o wiele

zimniejsze niż przy powierzchni Ziemi. Ciepłe powietrze jest lżejsze od zimnego i unosi się do góry. Wraz ze wzrostem wysokości, ciśnienie wznoszącego się powietrza spada i obniża się jego temperatura, w trakcie rozprężania powietrze staje się chłodniejsze, a więc cięższe od otoczenia, dlatego opada na dół.

Proces ten przebiega inaczej, gdy wznoszące się powietrze zawiera dużo pary wodnej. Wtedy w miarę wznoszenia się i ochładzania powietrza, zawarta w nim para skrapla się, przy tym wydziela się dużo ciepła. Ciepłe powietrze po-

mieścić może więcej pary wodnej, dlatego pionowym ruchom powietrza, które pociągają za sobą ochłodzenie, towarzyszą procesy kondensacji, czyli powstawania chmur. Jeśli ruch wstępujący jest dostatecznie silny, a powietrze wystarczająco wilgotne, to niewinne kłę-



biaste obłoczki zwane cumulusami zaczynają szybko rosnąć i przeradzają się w spektakularne granatowo-szare chmury. Chłodniejsze powietrze, jak tylko dotrze do powierzchni Ziemi, zaczyna rozchodzić się na boki, dlatego zazwyczaj przed burzą wieje chłodny wiatr. Wkrótce potem następuje błysk, który może mieć ponad kilkadziesiąt kilometrów długości, rozlega się grzmot i spada ulewny deszcz. Pojedyncze komórki burzowe często łączą się tworząc multikomórki burzowe lub układają się w linię szkwału. Z obserwowaniem chmury mamy do czynienia, gdy pojedyncze chmury burzowe przemieniają się w superkomórkę, która może istnieć nawet przez wiele godzin.

Wewnątrz chmury lub pomiędzy chmurami odbywa się przepływ elektronów. Ujemne ładunki elektryczne opadają do podstawy chmury, a lżejsze i naładowane dodatnio unoszone są wysoko ku górze. Cumulonimbus przemieszcza się szybko i jeśli między chmurą, a znajdującymi się na powierzchni Ziemi obiektami wystąpi odpowiednia różnica potencjałów może dojść do wyładowania, które obserwujemy jako piorun, czyli wyładowanie elektryczne o bardzo dużym natężeniu, przenoszące ujemne ładunki elektryczne w kierunku



Ziemi. Na wartość różnicy potencjałów wpływa między innymi odległość przeciwstawnych ładunków, dlatego pioruny najczęściej uderzają w wysokie obiekty, takie jak wieże, czy samotne drzewa. W momencie, gdy zachodzi przesunięcie ładunku ku Ziemi, pozostawia on za sobą kanał silnie zjonizowanego powietrza o średnicy 1-5 cm, tworząc po drodze rozgałęzioną ścieżkę, poszczególne gałęzie ścieżki rosną i w końcu jedna z nich osiąga punkt na Ziemi sprowadzając ładunki ujemne. Przepływ ładunków trwa zaledwie około 0.0001 sekundy, lecz jest ponad 1000 razy większy niż przepływ w domowej sieci energetycznej. Dla przykładu gdy trafia w drzewo, wyładowanie powoduje gwałtowne wrzenie wody zawartej

w jego komórkach i rozsadzenie pnia przez ciśnienie powstałej pary. Teraz wyjątkowo jasne wyładowanie zaczyna biec w górę i przenosi do chmury cząsteczki dodatnie. Potem następują kolejne wyładowania wstępne oraz powrotne, które wykorzystują ten sam zjonizowany kanał. Cały ten proces powtarzany jest kilkakrotnie w ciągu ułamka sekundy, dopóki ładunki w chmurze nie zostaną

zneutralizowane. Błyskawice świecą, ponieważ świeci powietrze rozgrzane do wysokiej temperatury, co jest spowodowane przepływem prądu. Grzmot, jaki towarzyszy błyskawicy jest również skutkiem gwałtownego rozgrzania powietrza. Skokowy wzrost temperatury powietrza powoduje również skokowy wzrost ciśnienia.



To zaburzenie rozchodzi się w postaci fali dźwiękowej słyszanej przez nas jako grzmot.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że energia niesiona przez piorun, inaczej wyładowanie elektryczne jest ogromna. Co prawda, dzięki doświadczeniu oraz rozwojowi nauki, nauczyliśmy się radzić sobie z niebezpieczeństwami, jakie niosą ze sobą wyładowania atmosferyczne, zawsze jednak w obliczu burzy trzeba zachowywać zasady bezpieczeństwa. Na budynkach montuje się instalacje odgromowe, piorunochrony, a samochody, czy samoloty są w stanie ochronić przed skutkiem porażenia na zasadzie klatki Faradaya, czyli odpowiedniego ustawienia się ładunków w przewodni-

ku pod wpływem działania pola elektrycznego. Bardziej dotkliwe skutki przynoszą czasem zjawiska towarzyszące burzom, jak intensywne opady z ryzykiem podtopień, czy porywiste wiatry powalające drzewa, niszczące zabudowania czy linie energetyczne. Burze można prze-

widzieć nawet na kilka dni wcześniej, jeśli występują w charakterystycznych układach pogodowych, ale zdarza się, że powstają nagle i nie da się ich przewidzieć z dużym wyprzedzeniem.

Źródło: [trojmiasto.pl](http://trojmiasto.pl), [wikipedia](http://wikipedia)

### Sezon

*Wakacyjny Moje  
Jurata Tip Chylonia  
Gdynia Itp.  
Łaba Szkolne  
Sopot Top  
Ustka Orłowo  
Gdańsk Itd.  
Redłowo*

### Czy

*Czy Wiosna  
Kto  
Jest Lato  
To  
Dobrze Jesień  
Wie  
Czy Zima*

### Lato

*Czerwiec  
Okres  
Lipiec  
Lato  
Sierpień  
Wczasowy  
Wrzesień*



**Tadeusz  
Gorlach**

## Wycieczka do Skomialnej Czarnej

14 maja wyruszyliśmy na coroczną pielgrzymkę do korzeni naszej współmieszkanicy Karoliny, czyli do Skomialnej Czarnej. Tam odwiedziliśmy: po pierwsze



smętarz, na którym Karolina zapaliła znicz na grobie zmarłego w zeszłym roku brata Józka, a potem odjechaliśmy na miejsce biwakowe należące do związku łowieckiego.

Tu usiedliśmy pod wiatą i zaczęła się „wielka uczta”. W trakcie, gdy ja siedziałem na fotelu reszta zwawego towarzystwa tańczyła przed wiatą na trawie. Szczególnie aktywna była pani Beata, która taniec ma we krwi i gdy tylko usłyszy muzykę zaraz płąsa. Muzyka leciała z magnetofonu w naszym pojeździe. A pani Beata obtańczyła całe ochotne towarzystwo. Pani Magda zrobiła kilka pamiątkowych fotek, tak jak i Bogdan, który robił zdjęcia aparatem bez baterii. I już trzeba się było zbierać, migiem dojechaliśmy na miejsce. Czyli wycieczka udana!



**Mirek  
Konieczny**

Pikniki

Mirek Konieczny

## Piknik w Więckowicach

17 czerwca wybraliśmy się na piknik do Więckowic. Kiedy dotarliśmy, właśnie przedstawiano VIP-ów, czyli postów i innych oficjeli. Było bardzo wietrznie, więc usiedliśmy w słońcu na ławce przy boisku piłkarskim, na którym – po występie kabaretu seniorów pt. „Dawaj rentę!” – odbył się mecz między drużyną księży Salezjanów i Samorządowców. Spotkanie było bardzo wyrównane i w regulaminowym czasie skończyło się remisem 3:3. Dopiero w rzutach karnych pokazał swoją klasę bramkarz Salezjanów i obronił dwa z trzech karnych. Tak więc Salezjanie dostali główną nagrodę, a Samorządowcy dostali na pocieszenie akwarium ze złotą rybką. Potem odbyły się dalsze występy – dzieci ze szkoły podstawowej śpiewały przeboje Urszuli i innych piosenkarzy, były też wiersze i piosenki śpiewa-

ne przez seniorów. My w tym czasie zajęliśmy stół dla VIP-ów, który opuścił zespół taneczny dziewczynek.

A jedzenie było wspaniałe, jakoby uczta Baltazarów. Potem był jeszcze konkurs krojenia kapusty, w którym wystąpiło kilkanaście kobiet i jeden rodzynek pan Tadek. Po konkursie jedna z uczestniczek zaproponowała, żeby tą całą kapustę wrzucić do beczki i ją tarasić, ale dyrektor powiedział, że będzie z tego kapuśniak. W końcu przyszedł czas, że wsiedliśmy do naszego nagrzanego busa i przestaliśmy się trząść z zima. I po niecałej godzinie byliśmy na miejscu. Oglądając wieczorem zdjęcia zauważyłem, że na zbliżeniu widać jak samolot wojskowy, który latał nad nami robił nam zdjęcia – bo dało się zauważyć błysk flesza. Czyli byliśmy cały czas bezpieczni.

**Towarzystwo Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej  
w Więckowicach wraz z Domem  
serdecznie zapraszają  
na  
**XI POWIATOWY  
DZIEŃ SENIORA**  
WZajemne Wspieranie się – nie tylko dla Seniorów  
Instytucja Rodzi się z Wzajemności  
AKTYWNOŚĆ TO ŻYCIE  
z udziałem Pani Magdy Włoki Hołdy  
Dyrektor Miejskiego Domu Pomocy Społecznej  
w Więckowicach**

Patronat:  
Starosta Krakowski Józef Krzyworzeka

**17 czerwca 2015**  
ROZPOCZĘCIE O GODZ. 10<sup>00</sup>

**Serdecznie zapraszamy**

Wspieranie Merytoryczne i Finansowe:

- ◆ Starostwo Powiatowe w Krakowie
- ◆ PFRON, PCPR
- ◆ Urząd Gminy Więckowice
- ◆ Towarzystwo Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej
- ◆ Więckowiczanie
- ◆ Liga Rodziny Społecznej w Więckowicach

W imieniu organizatorów:  
Dyrektor Biuro  
Henryk Sikora






# Świętowanie lata – czas w las!

W ostatnim czasie uczestniczyliśmy w plenerowej imprezie integracyjnej w Puszczy Niepołomickiej, której hasłem przewodnim było: „Świętowanie lata – czas w las!”. Czekaliśmy na nas liczne atrakcje, m.in.: karaoke, poszukiwanie kwiatu paproci, a także konkurs na najpiękniejszą kompozycję florystyczną „Warkocz lata”. Wyjazd zorganizowano w ramach projektu „Lasy dla życia – rekreacja i rehabilitacja osób niepełnosprawnych”, realizowanego przez Forum Rozwoju Inicjatyw Lokalnych we współpracy z naszym Domem. W ramach projektu planowane są jeszcze cztery wyjazdy krajoznawcze: do Ojcowskiego Parku Narodowego, Puszczy Niepołomickiej, Nadleśnictwa Krzeszowice i do Miechowa. Celem wyjazdów jest edukacja przyrodnicza, promowanie aktywności fizycznej oraz integracja z mieszkańcami innych Domów, m. in. z DPS ul. Łanowa 39 i 43 oraz DPS przy ul. Nowaczyńskiego.

W ubiegłej edycji projektu uczestnikami byli „seniorzy” (osoby w wieku 50+ i 60+), którzy, pełni werwy i uśmiechu, chcieli pokazać swoją aktywność poprzez uczestnictwo w różnych imprezach kulturalno-rozrywkowych.

W tym roku natomiast projekt został skierowany do młodszego pokolenia, osób o różnym stopniu niepełnosprawności. W wakacyjnym czasie możemy integrować się z mieszkańcami innych małopolskich Domów Pomocy. Nie chcemy koncentrować uwagi na swojej trudności i przeciwności losu, chcemy być niezależni, przez co odważnie i z uśmiechem korzystamy z zaplanowanych warsztatów i wyjazdów. Spotkania nasze czasami odbywają się na łonie natury, na polanach, gdzie pośród drzew rozkwita krzew, a wśród porannej rosy wschodzi słońce zapowiadające piękny letni dzień. Wspólne wyjazdy pozwalają nam tworzyć więzi i przyjaźnie, budują i zacieśniają nie tylko relacje międzyludzkie, ale także jedność z naturą i przyrodą, które możemy chronić. Integracji sprzyja wspólne biesiadowanie i aktywność podczas warsztatów. Doskona-

le już bawiliśmy się przy śpiewaniu karaoke oraz tworząc w małych zespołach krótkie przedstawienia, a także gdy poszukiwaliśmy fantastycznego kwiatu paproci, wróżącego szczęście na cały rok. W Niepołomicach natomiast pletliśmy wianki, które



Lidia Wąsik



przyozdobiliśmy kolorowymi wstążkami. Wianki wyrażały piękno bujnej latorośli symbolizującej dary całej Puszczy Niepołomickiej. Planowane są także zajęcia rehabilitacyjne w formie rozmaitych gier i zabaw, które pozwolą nam utrzymać dobrą sylwetkę i promienny uśmiech. Następną imprezą w ramach tego projektu będzie też wyjazd do Ojcowa, na którą to imprezę z niecierpliwością czekamy.

# O miłości

Miłość kojarzy nam się z czymś niezwykłym, lecz z reguły ta niezwykłość zależy od osób, które ją do siebie przeżywają. Czasem jest prosta i delikatna, jakby pisana węglem, a czasem złożona i trudna do usunięcia w razie niewłaściwości wyboru jak tusz wodoodporny. Potrafi być wzniosła, jak i całkiem trudna i doświadczalnie bolesna. Każda z nich zostawia swój ślad, miejsce i bagaż przeżyć nie pozbawionych treści i ich rozmiarów, innych dla każdego z nas. Ja akurat należę do osób pozostawionych losowo, więc głównie samotnych, które jeśli miłości brak, najbardziej wtedy poznają smak tego uczucia, a kiedy jest, może bardziej koloryzują jego „ogrom” i całą sytuację.

Ważna w tym wszystkim jest na pewno fantazja i sposób przeżywania miłości wraz z jej uczuciami. O wyrazach wzniosłych pomimo czasem trudności w doświadczeniu miłości lub bólu w związku wspo-

w zamknięte labirynty własnych dróg i swych życiowych zobowiązań. Źle jest, jeśli wplątane są w takie związki dzieci, zwłaszcza z niepożądanych ciąży, wówczas wszystko staje się dla całości tych osób toksyczne i blade. Dobrze, jeśli nie kończy się to samobójstwami, czy ich próbą oraz brakiem pomysłu na przeciwstawienie się łatwości w popelnianiu życiowych błędów i pomyłek w tak skomplikowanej dziedzinie, jaką jest dla nas wspólna miłość. O miłościach wolimy pisać i czytać optymistycznie, też bardziej fizycznie, niż duchowo, zostawiając jej duchowość ludziom starszym. Uważam jednak, że nie wiek w tym gra rolę, lecz własna wrażliwość i spostrzegawczość, a dopiero później wychowanie i stan społeczny oraz środki masowego przekazu ☺.



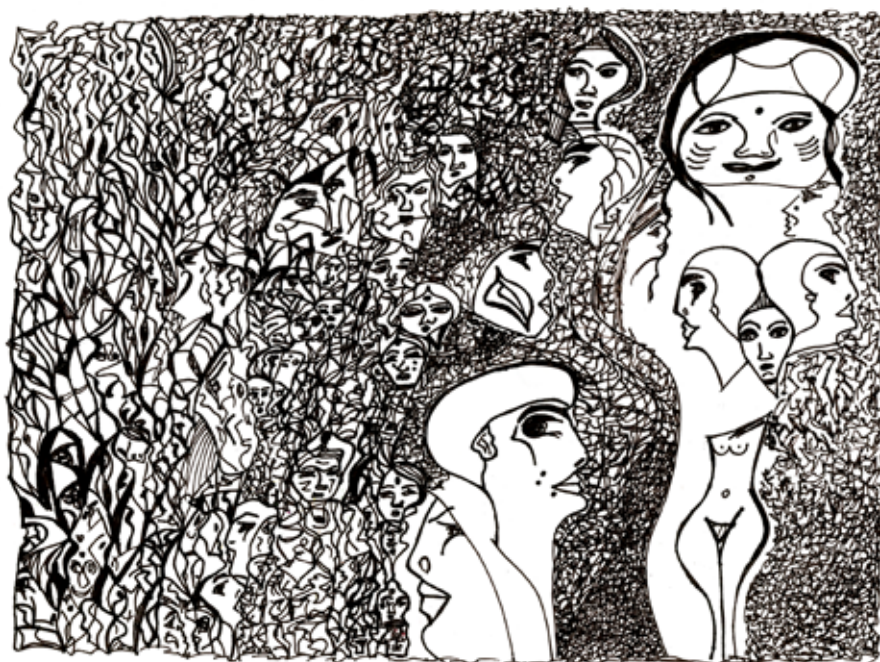
**Anna Kwiatkowska**



magany alkoholem i narkotykami. Nie możemy jednak powiedzieć o takich miłościach, że są płytkie, czy bez sensu, raczej skomplikowane i zbyt bliskie sobie we wspólnych upodobaniach. Nie można też kategorycznie stwierdzić, która z naszych miłości jest tą prawdziwą, jeśli oboje partnerzy razem cierpią i brną

Tego lata życzę wszystkim poznania własnych możliwości w budowaniu trwałych i pozytywnych związków i znajomości, które dają siłę i odwagę na przetrwanie wszelkich zmagani i trudności, dlatego korzystajmy z pozytywnych relacji i przykładów ludzi szanujących siebie wzajemnie.





rys. 09.04.2015. ANNA KNIATKOWSKA.

## **Wzajemnie i osobno**

*Cienie starych ścian  
 ukrzyżowały uśmiech ulicznych latarni  
 na dębowych parkietach  
 w zakamarkach ludzkich serc  
 było to jak płonące wewnątrz róże  
 purpurowe i soczyste w owal liści  
 powiedział nie  
 kiedy pękła ostatnia kropla płynącego potu  
 była w nim rozpacz  
 jakby niechcianego dziecka  
 które już się nie tuli  
 nie domaga się już krzykiem  
 ani płaczem  
 prawa do miłości  
 uczucie które właśnie zamarło  
 gdzieś w zapomnieniu i rozterce  
 jak w odruchu skaczącego kota  
 już nie mogło czuć tego  
 że byliśmy sobą sami zdumieni  
 jak można tak traktować i nienawidzić  
 jak zbyt czyny organ  
 przepychu i próżności  
 którym jest wspólne nasze serce  
 nie było słów w głąb  
 które by nas powstrzymały  
 nie było zatrzymań  
 które by coś powiedziały  
 jakby nic  
 i to nic, to jakby kolejna straszna głupota  
 a jednak coś pisze o sobie  
 ta miłość  
 jakby pojedyncza a wielonaczyniowa  
 podwarstwiona ogniem tonącego pływaka*

*i myśl  
 sama jedna niepozobierana u źródeł  
 nieśmiała deszczowa charyzma  
 wszystko to pobiegnie  
 zmyje ją jesienna słońca  
 na razie jednak krawędź lata  
 zostaliśmy uwięzieni  
 w sobie jakby w klatkach życzeń swoich marzeń  
 innych nam pomoc niewskazana  
 skoro sytuacja wymaga zmrożonego patosu  
 nie kochamy się już jak wcześniej  
 mało rozmawiamy  
 nie żyjemy dla siebie  
 nawet jak dwaj bracia czy siostry  
 ułomni pozbawieni treści  
 uwolnieni od przysięgi  
 wymagamy wsparcia  
 na niby we dwoje  
 jak o szkło rozbite  
 nie kalecząc swoich dłoni  
 dotykami się wzajemnie  
 brzmiąc jak pojedyncza struna  
 osobno jednak  
 wyglądamy ja porcje kawy  
 wtłoczone w żyły o sennym poranku  
 lub jak zgniecione w puch kryształ  
 zaś zamiast złota  
 między nami tombak kata  
 który zna swoje sposoby na przywidzenia  
 a na przewinienia nowy  
 wymiar kary  
 nawet nam w tym łatwiej*

5.08.2005

## **Modlitwa bez kapłana**

*Kiedy przychodzi śmierć?  
co w nas pozostawia?  
co daje tym, którzy Cię lubili?  
oprócz współczucia i lęku o własną osobę?  
czy miłość do Boga nas ochrania?  
czy jedynie tymi co nas po niej badają?  
daje na całość naszego życia odpowiedź?  
czy tą odpowiedź znajdują tylko w tobie i twoich komórkach?  
a dusza to dwa gramy czy dwieście gramów?  
czy jak kot czarny mkniemy nią do nieba?  
-jeśli-  
umarliśmy naturalnie zasada tkwi w zaufaniu  
niewiedza w oparciu o doświadczenia na moment  
-Coś-  
się urwało, umarło  
odeszło w nieszczęściu  
czy też z ulgą powitało bramę Boga  
czy nas to dotyczy?  
a czy nie chcemy z czasem z tym kimś czasem porozmawiać?  
naprawić błędy, poprawić omyłki  
zdezelować materiały użytku powszechnego  
(motor, CD, Alfa Romeo)  
pomknąć zieloną przestrzenią wzdłuż morza?  
wspiąć się ponownie na szwajcarskie Alpy?  
popłynąć motorówką niedozwolenie po holenderskich kanałach?  
lub sami popłynąć z Francji do Anglii zaliczając kraulem czy jakkolwiek Kanał La Manche  
a teraz jeśli my zostaniemy martwi?  
puenty nie będzie tylko  
-nie teraz- !?  
napisane dwa słowa  
a właściwie prośba - rozkaz  
to jaki tej prawdy tkwi w nas molekuł?  
czy tego szczęścia kryptonim?*



18.01.2015





## Nie zrównoważeni

tak łatwo wmówić sobie miłość  
do kogoś z pozoru nieważnego  
powstaje uczucie i trwale eksploatowane  
przez nasze serca już razem  
lecz kiedy nadchodzi rozstanie - nieuniknione  
proces jednostronnej miłości  
popadamy w niepokój, samarytanizm  
czarną ciemność  
otwiera się głęboka rozpacz - niepokonana  
depresja  
widzimy możliwości ucieczek od niej  
ale tkwimy we własnym kieracie raz  
wmówionej  
nieprawdy  
i uroczym rozdawaniu swojej energii  
źle wybranym sytuacjom czy osobie  
tak gubimy siebie i rozmieniamy na drobne  
sens naszej egzystencji  
nagle robimy się smutni nawet dla samych  
siebie  
niewygodni i drażni nas własne ciało i własna  
dusza

posądzamy intelekt o niedoskonałość i absurdy  
grzebiemy uczucia życzliwości dla obcych  
obarczamy tym jednak siebie jeśli jesteśmy  
sprawiedliwi  
ale kiedy sprawiedliwość ta ma dotyczyć  
naszego związku  
nie jesteśmy z nią sprawiedliwi  
choć szatan prawdy drapie nam ciało do  
krwi  
a w oczach pozostawia dziury  
kiedy to on / ona nas dotyka  
czujemy jedynie plusz, jedwab i aksamit  
oczy napełniają się łzami  
a usta szepczą znane tylko nam słowa  
emanujące i rozkwitłe

18.01.2015



## Decyzja Względności

Powiem kiedyś dość i to Nastąpiło  
Jestem próżna brak we mnie kośćca mięśni  
Krwi tłoczony tlenem

Jestem głęboko upośledzona  
Własnym bólem, własną rozterką i utrudnieniem  
W rozumieniu pojęć tak normalnych i zwykłych  
Że aż jałowych jak antyseptyczny opatrunek na głowę

Nie ma we mnie już krwi  
Ani cienia życia umieram  
Postanawiam umrzeć  
Zatopić się po ostateczność  
W bólu i jękach ponad tym  
Uroczym kawałkiem świata

Który jest tak blisko dosłownie pod ręką  
I nagle odczuwam  
Zgodę w sobie bo jedynie  
Ty Boże mi to wytłumaczysz przy sobie

Ilustracje: Autorka

15.02.2014

# „Trzeźwieję – głoszę radość życia”

## Spotkanie AA w Częstochowie

Dnia 6 czerwca 2015 roku odbył się jak co roku zjazd Anonimowych Alkoholików w Częstochowie. Ja byłam na takim wydarzeniu 18 lat temu, a teraz ponownie pojechałam, tym razem z Klubem Rodzin Abstynenckich. Z klubu wyjechaliśmy o godzinie 8-ej rano autokarem.



Jadąc śpiewaliśmy różne pieśni pielgrzymkowe. Było nas 48 osób. Do Częstochowy przyjechaliśmy na godzinę 11-tą. Korzystając z okazji odwiedziłam byłą siostrę przełożoną z Łagiewnik, siostrę Łukaszę. Otwarcie Spotkania AA odbyło się w Kaplicy Matki Bożej o godz. 14-ej. Po południu część grupy poszła na Drogę Krzyżową, ja modliłam się w Kaplicy Matki Bożej, prosząc o łaskę dalszej abstynencji. To, że teraz nie piję to nie wszystko, trzeba nadal codziennie prosić Pana Boga i Matkę Bożą o siłę w trwaniu. Wieczorem, o godzinie 21-ej poszliśmy na Apel Jasnogórski, a potem na Mszę Świętą na placu przed Szczytem Jasnogórskim, celebrowaną przez Księdza Biskupa Antoniego Długosza. Z Częstochowy wyje-



chaliśmy o godz. 24-ej, w Krakowie byliśmy na godz. 2-gą w nocy.

Było to 27. Jasnogórskie Spotkanie AA, uczestniczyło w nim 2 tys. osób z całej Polski.

Hasłem tegorocznego spotkania było „Trzeźwieję – głoszę radość życia”. Podczas zjazdu, oprócz modlitwy odbywały się mitingi otwarte AA i innych grup samopomocowych – DDA, Anonimowych Narkomanów, Anonimowych Hazardzistów. W Kaplicy Św. Józefa zorganizowano prezentację twórczości artystycznej o tematyce związanej z ruchem AA.

Na takich zjazdach można spotkać znajomych AA-owców, którzy co roku przyjeżdżają na te spotkania. W czasie mojego trzeźwienia poznałam wielu ludzi, którzy obecnie mają długi staż abstynencji, tj. po 20 czy 30 lat. Miło jest spotkać takich ludzi, bo oni są wzorem trzeźwości. Trzeźwość to jest po prostu wal-

ka ze sobą i „złymi duchami”. Alkoholik musi pamiętać i powtarzać sobie „Jestem trzeźwy” przez 24 godziny, codziennie. Jestem świadoma, że łatwo stracić kontrolę i zapicie to jest po prostu moment. Także codziennie walczę ze sobą. Jak jest picie, to nie ma życia, a jak życie to nie picie – taka jest moja dewiza, którą moi czytelnicy zapewne już znają. Dzięki trzeźwości odzyskałam stare kontakty z moimi przyjaciółmi, których znam 30 lat, oprócz tego ponownie zaufanie Dyrekcji, Kierownictwa, Pani Psycholog oraz całego personelu. Po prostu warto być trzeźwym! Czuję wewnętrznie, że Pan Bóg ma jeszcze wobec mnie plany, że po prostu jeszcze mam coś zdziałać w życiu. Dokładnie nie wiem co, ale czuję, że Pan Bóg w odpowiednim momencie da mi znać.



Barbara Dąbska



# Wspaniały czar

Dnia 24 maja 2015 roku byliśmy w Nowohuckim Centrum Kultury na koncercie piosenek związanych z Dniem Matki. Był to koncert z cyklu „Spotkania z piosenką”, których idea to prezentacja polskich kompozytorów, autorów tekstów i wykonawców. Spotkania z piosenką organizowane są cyklicznie od 2000 roku, do dzisiaj odbyło się prawie 300 spotkań. Od 2004 roku są natomiast organizowane Ogólnopolskie Festiwale Piosenki Retro im. Mieczysława Fogga. Są one objęte Honorowym Patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Prezydenta Warszawy, Prezydenta Krakowa i Rodziny Foggów. Inauguracja Festiwalu odbywa się każdorazowo 30 maja, w kolejną rocznicę urodzin Mieczysława Fogga, a finały organizowane są w październiku.

Znane, popularne piosenki wykonywał Wojciech Dąbrowski, a były to: „Serce matki” z repertuaru Mieczysława Fogga, „Nie ma jak u mamy” z rep. Wojciecha Młynarskiego, „Do Ciebie mamó” z rep. Violetty Villas. Piosenki te bardzo mnie wzruszyły, szczególnie „Do Ciebie mamó”. Są to dla

mnie szczególne przeżycia, bo ja przez całe życie nie miałam z moją mamą kontaktu, a potem dowiedziałam się, że nie żyje. Obecnie mamę zastępuje mi siostra Klawera, która przez lata pomagała mi i pomaga dalej, jako moja matka duchowa.

Poza tym Dąbrowski śpiewał walca „Francois”, „Jesiennie róże”, „Przy kominku”, „Tango milonga”, „Już nigdy”, „To ostatnia niedziela”, „Mały biały domek”. Były to piękne utwory i wykonania, więc po tym koncercie jestem wzruszona i zadowolona.



Oprócz siostry Klawery, bardzo sobie cenię Dyrekcję Domu, Kierownictwo, Opiekunów, Psychologa, Dział Medyczny, Pracowników Socjalnych. Są oni dla mnie jak rodzina – pomogą, doradzą, a jak trzeba także zganią, są dobrymi osobami. Więc teraz żyję jak w raju, to naprawdę dobrzy ludzie, którzy w trudnościach pomogą. Rekomensują mi to, że jako dziecko nie miałam matczynego ciepła. Dziękuję Panu Bogu za ten dom i wszystko co otrzymuję – Bóg zapłać.

## Złote Myśli

*Warto tak postępować, żeby nie żałować.*

*Jak się ktoś denerwuje, źle się czuje.*

*Kto się denerwuje, źle się czuje.*

*To nas ośmiela, gdy weźmiemy się do dzieła.*

*Wszystko romantyczne jest śliczne.*

*Dobra chwila życie umiła.*

*Człowiek morowy wszystko ma z głowy.*

*Marnie jest przeżywać męczarnię.*

Perła

# L A T O

## LATO

To lato przepiękne nad jeziorami  
Augustowskimi, na tym pojezierzu,  
Z tymi blaskami oraz smugami,  
Nad jeziorem w tantym to Nieświeżu.

Gorąc, żar bucha z tegoż to nieba,  
Nad całym morzem oraz pojezierzem,  
Unikać tejże kanikuły trzeba,  
Nad całą Polską i nad tym Nieświeżem.

Wschody słońca, złote, purpurowe,  
Które świecą na niebie pąsowym,  
Te wschody i zachody słońca kolorowe,  
W odbłasku czerwieni bordowym.



Jacek Świstek,  
pastele olejne



Anna Kwiatkowska,  
kredki

## LATO

To lato, które się zbliża do wszystkich  
Już wkrótce nam tu lato nastanie,  
Przybliży nas do dni tych bliskich,  
Których w pamięci blask ten zostanie.

Ten blask słonecznych dni i ich promieni,  
Jasnego promiennego, gorącego słońca,  
Pośród tych barw letniej tej czerwieni,  
Tego miłego lata bez końca.

I wokoło piękne te kwiaty kwitną,  
W ten czas piękny, kolorowy,  
W ogródkach lśnią barwą błękitną  
Kwiaty żółte, białe, bordowe.

Te cienie i barwy, kolory wszystkie,  
W ogródkach i we wszystkich zbożach,  
Te słońca promienie jasne i bliskie,  
Mieniające się w nieba przestworzach.





Jacek Świstek,  
pastele olejne

## LATO

Lato słoneczne, barwne, kolorowe,  
W promieniach tego jasnego słońca,  
Które świeci czerwcowe, lipcowe,  
Dniami całymi, co dnia, bez końca.

Złociste słońce, jasne, kolorowe,  
Świeci w południe na tych niebiosach,  
Które wieczorem mieni barwy nowe,  
A z rana błyszczą w zboża tych kłosach.

Znów rano słońce nowe nam tu wstaje,  
I świeci w blaskach tych kolorowych,  
Radość, ciepło i gorąco nam daje,  
W blaskach, błękicie, kolorach płowych.



Wojciech Wierzbicki,  
pisaki



Wojciech Wierzbicki,  
pisaki



Wojciech Wierzbicki,  
pisaki

# Mysli Perła

Prawda jest najświętszą mocą,  
dobro jest największą siłą,  
a piękno jest najdoskonalszą  
potęgą prawdziwej miłości sztuki.

Duchowość jest absolutnym  
istnieniem bytu.

Duch przenika wszystko  
i wszystkich.

Pokora to jest Boska wola.

Pokora jest największym  
objawieniem ubóstwa ducha.

Modlitwa jest największą misją  
człowieka.

Matka Boska jest Królową Wiary,  
Panią Nadziei i Matką Miłości.

Pan Bóg ma nieskończenie  
doskonale i święte Boskie  
natchnienie Ducha Świętego.

Świętość zapewnia wieczną  
nieśmiertelność.

Żadna wielkość nie zasłoni tego,  
co jest najważniejsze.

Osoba radosna jest odbłaskiem  
Boskiej radości.

Pan Jezus jest największym  
świętym Dawidem.

Największym człowiekiem  
Starego Testamentu jest człowiek  
sprawiedliwy.

Miłość jest najdoskonalszym  
i najświętszym sensem życia.

Miłość jest sercem, istotą, matką,  
prawdą, dobrem, pięknem,  
mądrością, radością, wolnością,  
największą opoką, mistyczną  
duszą chrześcijaństwa Boga  
i braci.

Miłość Boga i bliźniego jest  
największym posłaniem i misją  
osoby.

Słowo jest najwyższym,  
nieskończenie doskonałym  
i świętym objawieniem Mądrości  
Bożej.

Bóg nadaje sens ostateczny życia  
i miłości oraz wszelkich wartości.

Słowo jest łatwym pomysłem  
myśli.

Słowo Boże ma wieczną moc  
Ducha Świętego.

Słowo Boże ma przedziwną moc  
Mocy.

Słowo jest największym  
arcydziełem prawdy.

Pan ma wszystko w mocy Bożej.

Świętość jest największą  
doskonałością.

Pan Bóg czuwa nad Niebem  
i Ziemią.

Życie jest darem, ofiarą  
i poświęceniem miłości istnienia.

Chwała na wysokości, według  
Jego miłości.

Godność w miłości Jego zacności.

Nadeszła godzina łaski Syna.

Pokój jest największą syntezą  
wszelkich dzieł Boga.

Bóg jest mocny w Duchu.

Bóg jest Mocarzem Ducha.

Najświętsze Serce Boże jest  
największą, nieskończenie  
doskonałą i świętą krynicą  
miłości.

W Boskim Sercu jest  
błogosławieństwem źródł jedyne.

Niechaj Cię błogosławi  
przedwieczna Miłość Pana.

W Bogu spotkały się miłość  
i prawda, sprawiedliwość i pokój.

Mocny Bóg to jest Moc i Siła  
i Potęga Osoby.

Wola Boża nie jest hożą.

Niepojęta miłość Boga jest  
największą, nieskończenie  
doskonałą i świętą Mocą i Siłą  
i Potęgą Boskiego Serca w Duchu  
Świętym.

Pan Bóg zna wszelkie Moce  
Cudów.

Bóg zniszczy zło i zniweczy złe  
zamysły ludzi.

Prawdziwy Naród jest święty.





Lucas Cranach – Adam i Ewa w Rajskim Ogrodzie

Święty naród ma kulturę religijną, moralną i duchową.

Wszelkie Słowo Boże wiernie zachowuje wszystko w swych czystych sercach.

Niech Cię Bóg błogosławi w Swej Mocy.

Szczególna modlitwa wielce kształtuje ducha i życie.

Polska jest najbardziej powszechnie świętym narodem.

Polak jest wielkim cudem dziejów narodów.

Bóg jest nieogarniony.

Wszelki duch chwali Pana i Jego stworzenie.

W Niebie Osoby są wywyższone na niebiosach.

Pan Jezus jest największym Duchem Świętym Łaski Boskiej, pełnym wiecznej Chwały.

Pan Bóg jest największym Mistrzem wszelkiej nieskończonej doskonałości i świętości.

Wszechmoc jest darem Mocy Ducha.

Bóg jest najcudowniejszym Cudem cudu.

Raj Nieba jest, jak trzeba.

Najbardziej trzeba iść do Nieba.

Najbardziej trzeba darów Nieba.

W Niebie jest sto razy większy raj niż na ziemi.

Niebo jest sto razy doskonalsze i świętsze od ziemi.

Niebo ma szczególny czas i miejsce.

Poznaj niebo, koleżanko, kolego.

W Niebie są dary bez miary.

W Niebie jest Raj rajów.

W wieczności jest rajski Raj.

*Myśli głównie, i nie tylko, z 2012 roku*

# Zielone Świątki

Zesłanie Ducha Świętego to wielkie święto chrześcijańskie, uważane za początek Kościoła. Według Dziejów Apostolskich wydarzenie to miało miejsce w pierwsze po Zmartwychwstaniu Jezusa święto Pięćdziesiątnicy – na zebranych w wieczerniku apostołów zstąpił Duch Święty. Apostołowie zaczęli wtedy przemawiać różnymi językami, otrzymali także inne dary duchowe – charyzmaty. W momencie Zesłania ludzkość

Świąt jest dniem wolnym od pracy, a drugi dzień Zielonych Świątek zniesiono w 1957 roku.

Zielone Świątki to obecnie potoczna nazwa Zesłania Ducha Świętego, jednak w tradycji ludowej pierwotnie związane były z przedchrześcijańskimi obchodami święta wiosny, a więc z siłą drzew, zielonych gałęzi i wszelkiej



**Marian Skoczylas**



symbolicznie przełamała wszelkie bariery i na nowo zjednoczyła się w Duchu Świętym.

Dzień Zesłania Ducha Świętego, zwany jest też Pięćdziesiątnicą (Pentecoste) i Zielonymi Świątkami. Jest to święto ruchome, przypadające na 7 tygodni od Niedzieli Zmartwychwstania, również w niedzielę. Święto ma charakter uroczystości liturgicznej i jest obchodzone przez dwa dni, zwłaszcza w krajach protestanckich, w Polsce natomiast jedynie pierwszy dzień Zielonych

plodności. Ludowe obyczaje związane z tym świętem mają zatem swe źródła w obrzędowości przedchrześcijańskiej, są wpisane w rytm przyrody, oczekiwanie nadejścia lata. W niektórych regionach zachowały się do dzisiaj zwyczaje związane z kultem drzew i zielonych gałęzi – przyozdabianie domów zielonymi gałązkami, tatarakiem, kwiatami, co ma zapewnić urodzaj, a także ochronić przed urokami.

*Źródła: muzeum-wdzydze.gda.pl ,wikipedia*

## Złote Myśli

*Wszyscy święci są wniebowzięci.  
Wszystkie święte są wniebowzięte.*

Perła



## Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski (cz. 1)

Pontyfikat Ojca Świętego trwał prawie 27 lat. Odwiedził On w tym czasie 132 kraje, a niektóre kilkakrotnie i dotarł w tym czasie do 900 miejscowości. Spędził w podróży 586 dni i przebył 1 650 000 km podczas podróży zagranicznych. Przedstawia to trzydziestokrotne okążenie Ziemi wokół równika i trzykrotną odległość między Ziemią a Księżycem.

Ojciec Święty odbył 8 pielgrzymek do Ojczyzny. Każda przebiegała pod innym hasłem i w każdej z nich Papież miał specjalne przesłanie skierowane do całego narodu. Szczególnie wyróżniał młode pokolenie, za każdym razem powracając do Ojczyzny przybywał do Krakowa, odwiedzając swój dom przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie do późna rozmawiał z młodzieżą.

### I pielgrzymka: 1979 rok „Gaude Mater Polonia”

Przewodnim motywem I pielgrzymki do Polski stały się słowa: „Nie lękajcie się, otworcie drzwi Chrystusowi” oraz modlitwa „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” – słowa te okazały się wielkim tchnieniem Ducha, który obudził w narodzie polskim ducha po kilkudziesięcioletnim letargu uśpienia komunistycznego. Jan Paweł II pragnął wskazywać wszystkim drogę prawdy i wzajemnej miłości, którą powinien przemierzać każdy człowiek. Poprzez śpiew i modlitwę chciał uczyć kochać ludzi, ukazywać młodym ludziom Boga, który jest wiernym Nauczycielem i Przyjacielem otwierającym wszystkim nam serca w każdym etapie życia. „Nie lękajcie się, idźcie drogą Chrystusa” – w tych słowach pragnął przekazać wskazówki wiary dla całego społeczeństwa, nawoływał do tego, by zauważać drugiego człowieka może bardziej potrzebującego wsparcia, by nie lękać się bo przy nas stoi Bóg, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy, On jest naszym Panem i Nauczycielem.

### II pielgrzymka: 1983 rok „Pokój Tobie, Polsko – Ojczyzno moja!”

II pielgrzymka odbyła się podczas niespokojnego stanu wojennego – „Przybywam, ażeby być z moimi rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po II wojnie światowej”. Papież otaczał naród troską i szczerą modlitwą w czasie trudnej walki o wolność. Najwięcej uwagi zwracał na młodych ludzi rozdartych wewnątrz, szukających sensu życia, błakających się

na rozstaju dróg. Pragnął wspierać ich i przypominał, że nie są sami, ale zawsze czuwa nad nimi Anioł Stróż. Wznosząc ręce ku górze w szczerzej modlitwie, prosił o opiekę nad narodem, szukającym prawdy i dążącym do sprawiedliwości. Pielgrzymka rozbudziła nadzieje na jakiś ruch ze strony władz, a przynajmniej na złagodzenie represji. I tak się stało, miesiąc po wyjeździe Papieża, 22 lipca 1983 roku, generał Jaruzelski zniósł stan wo-



Lidia Wąsik



Warszawa, lotnisko Okęcie, 02.06.1979, papież całuje ziemię bezpośrednio po wylądowaniu

jenny i zwolnił część więźniów politycznych. Podczas tej pielgrzymki Jan Paweł II dokonał trzech beatyfikacji – w Poznaniu Urszuli Ledóchowskiej, a w Krakowie na Błoniach – Alberta Chmielowskiego i Rafała Kalinowskiego. Na Jasnej Górze złożył zakrwawiony pas, który miał na sobie w dniu zamachu, 13 maja 1981 roku.

### III pielgrzymka: 1987 rok „Do końca ich umiłowaliśmy”

Pielgrzymka odbywała się pod znakiem moralnej nauki Papieża – „Każdy winien znaleźć w życiu swoje Westerplatte”. Jednym z głównych celów pielgrzymki był udział Papieża w II Krajowym Kongresie Eucharystycznym. Jan Paweł II w tamtych dniach nawoływał, aby zwrócić uwagę na podmiotowość narodu. Podmiotem chrześcijanina powinna stać się godność, która ukazuje wartość, jaką jest człowiek wrażliwy na ludzkie cierpienie. Papież dokonał też dwóch beatyfikacji: w Tarnowie beatyfikowana została Karolina Kózkówna, zaś w Warszawie – biskup Michał Kozal.

#### IV pielgrzymka: 1991 rok „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście”

Pielgrzymka ta przebiegała w dwóch etapach, Papież mówił Polakom, że podstawą prawdziwej przebudowy i nowego ładu w Polsce musi być odnowiona moralność – „Jesteście Kościołem jutra, Kościołem nadziei”. Głównym celem wizyty Papieża było przewodniczenie obchodom VI Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie, podczas których zwracał szczególną uwagę na życie poczęte i rodzinę. Głosił prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Znacząco podkreślał, że w Bogu musi zrodzić się rodzina i powstać kościół domowy, w którym będą współistnieć wiara i wzajemna miłość. U progu naszej Matki ofiarował wszystkim zarówno cierpienie, jak i wielką radość płynącą z jego serca. Na uroczystości przybyło około milion młodych



osób. Papież zainaugurował też II Ogólnopolski Synod Plenarny i dokonał beatyfikacji bp. Józefa Sebastiana Pelczara, matki Bolesławy Lament, Ojca Rafała Chylińskiego i Anieli Salawy.

Cdn.

Źródła: [zbawiciel.gda.pl](http://zbawiciel.gda.pl), [czuwaj.eu](http://czuwaj.eu)

#### Refleksje

## Mój kontakt z Karmelem

Dnia 10 października 2006 roku w Czernej na ręce Ojca Dyrektora Władysława Tochmańskiego złożyłam śluby zakonne do Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego.

Świecki Zakon Karmelitów Bosych jest to publiczne katolickie stowarzyszenie wiernych, którzy gromadzą się 1-4 razy w miesiącu w lokalnych wspólnotach. Idea Zakonu oparta jest na założeniu, że dążyć do świętości może każdy chrześcijanin, a nie tylko księża, zakonnicy i siostry. Zakon ma swoich świeckich i zakonnych przełożonych, otrzymuje wsparcie i duchową opiekę Zakonu Karmelitów Bosych. Świeccy karmelicy uczestniczą w charyzmacie, dobrach duchowych oraz apostołacie Karmelu św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Dzieciątka Jezus – doktorów Kościoła, przy zachowaniu całkowitej świeckości swego stanu życia. Obecnie na całym świecie jest ok. 40 000 świeckich karmelitów. Charyzmat Świeckiego Karmelu zawiera w sobie trzy istotne elementy: zjednoczenie

z Bogiem przez kontemplację, poprzez apostołstwo oraz na wzór i pod opieką Maryi. Świeccy karmelicy składają przyrzeczenia życia w duchu błogosławieństw oraz ewangelicznych rad czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, a także niosą



Barbara Dąbska



Matka Boska Szkaplerzna

pomoc drugiemu człowiekowi poprzez szerzenie modlitwy kontemplacyjnej w duchu Świętych Doktorów Karmelu. W uzyskaniu odpowiedniej formacji pomagają Karmelitańskie Instytuty Duchowości, Domy Rekolekcyjne i Domy Spotkań i Modlitwy oraz rekolekcje w licznych ośrodkach karmelitańskich. Apostolat opiera się głównie na osobistym i wspólnotowym zjednoczeniu z Trójcą Przenajświętszą oraz na świadectwie życia w modlitwie. Polega on na podejmowaniu różnego rodzaju działalności apostołskiej, szczególnie w służbie powołań, w dziełach



misyjnych i przedsięwzięciach Zakonu, np. przy nauczaniu modlitwy, w szerzeniu duchowości karmelitańskiej, w działalności rekolekcyjnej, administracyjnej czy zwykłej pomocy kapłanom, a także w pracy charytatywnej.

Mój kontakt z Karmelem rozpoczął się w 1982 roku, dokładnie 9 września, kiedy znajomy z Ruchu Światło i Życie zabrał mnie na trzydniowe rekolekcje do Karmelu do Elbląga. Tam spotkałam słynną siostrę Immakulatę – Janinę Adamską, tłumaczkę dzieł Edyty Stein, m.in. „Wiedzy krzyża”. Stamtąd

pojechałam do Warszawy na ul. Żytnią do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, z listem siostry Immakulaty do Matki Generalnej Zgromadzenia, w liście tym była prośba o pomoc dla mnie w znalezieniu domu i pracy. Do Zgromadzenia tego należała Św. Siostra Faustyna Kowalska, apostołka Miłosierdzia Bożego. Matka Generalna, także siostra Immakulata, skierowała mnie do Derd, gdzie przebywałam w latach 1982-1989. Tam poznałam słynną siostrę Marię Klawerę Wolską, która w tym czasie była Przełożoną domu. W 1989 roku, razem z siostrą Klawerą przyjechałam do Łagiewnik – Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Podjęłam pracę w jednym z krakowskich szpitali. Od 1993 roku byłam na rencie i zamieszkałam w DPS przy ul. Kluzeka. Stamtąd właśnie po raz pierwszy byłam w Czernej na ślubach wieczystych sióstr karmelitanek. Od 1998 roku zaczęłam jeździć na siedmiodniowe rekolekcje formacyjne Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego. Tam w Czernej podczas rekolekcji poznałam Ojca Kasperka z Lublina, który prowadzi Koło Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus – Małej Tereski, i który wyklada o jej duchowości. Ja także należę do tego Koła, co kwartał przysyłają mi broszurę pt. „Śladami Św. Teresy”. Ojca Kasperka odwiedzałam przez lata w Lublinie, kiedy jeździłam odwiedzać mojego opiekuna, Wujka Karola, a obecnie Ojciec Kasperek jest w Krakowie.

I właśnie 10 października 2006 roku podczas mszy w kościele zakonnym w Czernej złożyłam śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W kolejnych latach ze względu na stan zdrowia coraz rzadziej jeździłam na rekolekcje, a od 2012 roku – wcale, a to z powodu mojego problemu alkoholowego, po prostu niestety piłam. Ostatnio utrzymuję abstynencję, wróciłam także

do rekolekcji – w lutym 2015 roku byłam na trzydniowych rekolekcjach karmelitańskich, które odbywały się w Czernej u sióstr Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Rekolekcje były to otwarte dni skupienia ze służebnicą Bożą Teresą Marchocką, polską Teresą od Jezusa, która żyła w latach 1603-1652. Podczas rekolekcji uczestniczyłam w mszach świętych, konferencji, był także czas na milczenie kanoniczne. Uzyskałam dużo łask od Boga i wróciłam bardzo zadowolona.

Być karmelitą świeckim znaczy stawać się coraz pełniej chrześcijaninem. Karmelita świecki świadomy, że modlitwa i apostołstwo są nierozłączne, angażuje się w miłość bliźniego oraz w podejmowanie własnej odpowiedzialności apostołskiej w Kościele i w świecie. Dlatego,

nie tylko stara się o wzrost osobistego zjednoczenia z Bogiem i o świadectwo życia modlitwy, ale też otwarty jest na każdy rodzaj działalności apostołskiej, pracuje zwłaszcza w służbie powołań, dzieł misyjnych, nauczaniu modlitwy oraz współpracuje w inicjatywach Zakonu. Jednak duchowość

Karmelu dla świeckiego człowieka może oznaczać po prostu bycie bardziej pomocnym dla swoich bliskich, lepsze wykonywanie swojej pracy i tworzenie chrześcijańskiego środowiska wokół siebie. W życiu karmelity świeckiego w sposób szczególny jest obecna Najświętsza Maryja Panna, przede wszystkim jako przykład wierności w słuchaniu i w służbie Panu, a także jako Matka Zakonu, troszcząca się o niego w specjalny sposób. Głębokie i wewnętrzne życie maryjne karmelity ma się przejawiać także zewnętrznie w formie codziennych szczególnych aktów ku czci Najświętszej Dziewicy oraz przez noszenie świętego szkaplerza karmelitańskiego, lub medalika szkaplerznego.

Ja także noszę szkaplerz i medalik. Codziennie rano, w południe i wieczór odmawiam brewiarz dla świeckich oraz godzinę poświęcam na modlitwę do Pana Boga, obojętnie czy jestem w domu, czy w podróży. Modlę się za moich przyjaciół i znajomych z naszego Domu, jak i z Klubu Stowarzyszenia Rodzin Abstynentów, aby Pan Bóg dawał nam wszystkim dużo zdrowia i łask bożych na każdy dzień życia. Tym ludziom jestem wdzięczna, bo dzięki nim żyję i funkcjonuję.

Źródła: zakon.katolik.pl, ocds.org.pl



Szkaplerz karmelitański

# Moja matura

Gdy przychodzi maj i kwitną kasztany, na myśl przychodzi mi... matura. Po tylu latach wciąż pamiętam tematy mojego maturalnego egzaminu. Matura, jak wszyscy wiemy, to egzamin dojrzałości (słowo „maturus” pochodzi z łaciny i oznacza „dojrzały”). Jest to egzamin z wybranych przedmiotów na poziomie szkoły średniej. Absolwenci szkół średnich nie mają obowiązku przystąpienia do egzaminu dojrzałości, lecz świadectwo jego zdania wymagane jest od kandydatów na wyższe uczelnie. Do 2004 roku obowiązywała tzw. „stara matura”, jej wynik wyrażony był oceną w skali 1-6. Abiturient najpierw zdawał egzaminy pisemne, a potem w zależności od wyniku – ustne. Według „nowej matury” wynik wyrażony jest w skali procentowej. Egzamin dojrzałości w podobnej do dzisiejszej formie po raz pierwszy pojawił się w Prusach w 1812 roku. Wtedy jeszcze nie gwarantował abiturientowi dostania się na studia, stało się to dopiero w roku 1834. Właśnie wtedy wprowadzono podział egzaminu na dwie części: pisemną i ustną. W Polsce egzamin dojrzałości został wprowadzony w latach 20. XIX wieku, a więc ponad dwa wieki od utworzenia pierwszego Ministerstwa Oświaty Komisji Edukacji Narodowej. Pierwsze w historii egzaminy maturalne w Polsce decydowały o przyjęciu kandydata na studia, a to gwarantowało uzyskanie wysokiego statusu społecznego. Matura w okresie międzywojennym zdawana była w gimnazjum i była bardzo podobna do tzw. „starej matury”, obowiązującej w Polsce w latach 90. Uczniowie obowiązkowo pisali wypracowanie z języka polskiego oraz z drugiego przedmiotu, który wybierali w zależności od profilu klasy, do jakiej uczęszczali.

Pamiętam, że temat mojego egzaminu pisemnego z języka polskiego dotyczył epoki Oświecenia, a z matematyki miałam 4 zadania. Po egzaminach pisemnych zdawałam egzamin ustny z matematyki i z języka rosyjskiego. Pamiętam, że większość abiturientów w Polsce liczyła na tematy z języka polskiego dotyczące epoki Romantyzmu oraz Pozytywizmu. Ogromnym zaskoczeniem były więc tematy dotyczące utworów pisarzy z innych krajów, np. Karola Dickensa czy też Williama Shakespeare’a. Niektórym trudność sprawiała twórczość z epoki Baroku oraz interpretacja utworów, szczególnie wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej oraz



powieści Józefa Ignacego Kraszew-

skiego. Duża grupa maturzystów uważała, że w tematach maturalnych powinny być ujęte utwory polskich noblistów, a szczególnie „Chłopi” Władysława Reymonta oraz „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza. Ja z wielkim entuzjazmem przyjąłam tematy odnoszące się do utworów z epoki Oświecenia, bowiem mogłam opisać twórczość Ignacego Krasickiego, Stanisława Staszica, Juliana Ursyna Niemcewicza, jak również bajkopisarza Adama Naruszewicza. Pamiętam, że nie opisałam na maturze wszystkich znanych mi utworów danej epoki, np. pominęłam utwór utopijny pt. „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku”. Porównując maturę próbną z tą właściwą, stwierdzam, że tematy obowiązujące na maturze właściwej były dużo trudniejsze niż na próbnej. Natomiast na maturze z matematyki zaskoczeniem dla większości były zadania dotyczące funkcji trygonometrycznych, z geometrii analitycznej, rachunku prawdopodobieństwa, czy też badanie funkcji. Nie sprawiało nam natomiast trudności rozwiązywanie zadań z funkcji kwadratowej, czy układów rów-



nań. Przez cały okres nauki w liceum uczyłam się systematycznie, dlatego nie za bardzo stresowałam się zarówno egzaminami pisemnymi, jak i ustnymi. Zdałam język polski i matematykę na ocenę dobrą, a egzamin ustny z matematyki wylosowany przed komisją egzaminacyjną, zdałam również na czwórkę, natomiast ustny z języka rosyjskiego na ocenę bardzo dobrą. O dziwo emocje przedmaturalne były mniejsze niż po napisaniu egzaminów. Niektórzy maturzyści wychodzili z klas zdezorientowani, łapiąc się za głowy i stwierdzając, że poszło im fatalnie. Oczekiwali z wielkim niepokojem na wyniki. Z przyjemnością patrzyło się na radość zaskoczonych pozytywnymi ocenami. W perspektywie były przed nami jeszcze egzaminy na wyższe uczelnie i kolejne emocje.

Życzę wszystkim uczniom szkół ponadpodstawowych pozytywnie zdanych matur, dzięki którym będą mieli szansę dostać się na studia, pogłębiać swoją wiedzę, a także doświadczyć życia studenckiego.



**Bożena Florek**

*Źródło: wikipedia*



# Śleboda

11 kwietnia miałem piękną przejażdżkę. Jechałem pchany na wózku siłą mięśni Marcina. Najpierw nad Bagry, gdzie ułożyliśmy się pod drzewkiem na kocyku i syciliśmy się kwietniowym ciepłkiem i słońcem. Po-



tem spakowaliśmy się i pojechaliśmy na stację benzynową, gdzie puściłem totolotka (bo była kumulacja 40 milionów, więc się skusi-

łem – to już drugi raz w życiu!), kupiłem sobie okulary przeciwsłoneczne i tramwajem dostaliśmy się na Rynek Główny. Wysiedliśmy pod Bagatelą i potem w Szewską i na Rynek, a następnie usadowiliśmy się pod Adasiem: ja z widokiem na Plac Mariacki z katedrą Najświętszej Marii Panny, pod którą anioł śmierci pomalowany na pomarańczowe barwy z czarnymi skrzydłami i mieczem wdzięczyl się do widzów. Marcin karmił gołębie. Jak tam są dorodne sztuki na tym Rynku! Jeden, na którego zwrócił mi uwagę był jak smok – miał z pół metra od końca dzioba do ogona. Posiedzieliśmy sobie, ale przyszła w końcu pora powrotu. I tak wlekiśmy się do domu stając na chwilkę przy każdej atrakcji. A największą z nich był jakiś młody rastaman, który podrywał dziewczyny na książkę. Pokazywał jakiś wydruk i opowiadał dwóm młódkom, że właśnie ją napisał. Bardzo chciałem przeczytać ten rozdział, ale gościu nie zwracał na nas uwagi, i wsiedliśmy do tramwaju nr 20, którym dojechaliśmy do domu. Może teraz będziemy częściej się wybierać na takie wycieczki, bo jak mówi nasz kolega: „Człowiek może w końcu zobaczyć, że się mieszka w Krakowie”.

Dziękuję ci Marcinie, przyjacielu.



**Mirek  
Konieczny**

## *Piszę*

*Dalej  
Trzeba  
Tak  
Pozytywnie  
Jak*

## *Dobrze*

*Jest Tip  
Lepiej Może  
A Co Top  
Znów Być  
Będzie Dalej*

## *To*

*Co Jak  
W Do  
Piszę Ta  
Ciszę Celu  
Trafię*

## *Top*

*Trzeba Tak  
Zwisać Co  
Pisać Może  
Alfa To  
Żeby być  
Beta Jest  
Wieszcz*



**Tadeusz  
Gorlach**

# Kraków – moje miasto (cz. 28)

## Ulica Basztowa

W okolicach Dworca Głównego Kolejowego znajduje się ulica Basztowa, mająca początek przy skrzyżowaniu z ul. Garbarską, i będąca przedłużeniem ul. Juliana Dunajewskiego. Nazwa ulicy nawiązuje prawdopodobnie do znajdującego się w jej pobliżu zachowanego do dziś fragmentu murów miejskich z basztami. W prze-

niego do Bramy Floriańskiej pochodzi z XIII wieku, natomiast dalsza część z XIX wieku. Ulica Basztowa ze swoją interesującą architekturą należy do reprezentacyjnych ulic Krakowa, a równocześnie odgranicza dawny Kleparz i Biskupie od starego Krakowa. Ukształtowana ostatecznie w latach 30. ubiegłego wieku, stała się elegancką ulicą z Plantami i Barbakanem po jednej stronie, i z okazałymi kamienicami po drugiej.

Zwiedzanie ulicy Basztowej rozpoczniemy od kamienicy z numerem 3, nazywanej „Pałacem Popielów”. Do tego budynku Popielowie przenieśli swoje zbiory archiwalno-biblioteczne z pałacu Popielów przy ul. św. Jana 20. Aktualnie znajduje się tutaj Siedziba Instytutu Austriackiego w Krakowie.

W kamienicy numer 6-8, zwieńczonej posągami św. Floriana, mieścił się dawniej gmach Towarzystwa Ubezpieczeń „Florynka”. Obecnie w budynku znajduje się Liceum Muzyczne im. Fryderyka Chopina. W kamienicy na uwagę zasługuje piękna aula nakryta okazałym kasetonowym stropem oraz arkadowy dziedziniec.

Na skrzyżowaniu ulic Basztowej i Długiej znajduje się Dom Pod Globusem. Wzniesiony w 1906 roku według projektu Franciszka Mączyńskiego i Tadeusza Stryeńskiego jest interesującym przykładem architektury wczesnego modernizmu. Na tle innych budowli secesyjnych Dom Pod Globusem wyróżnia się wyraźnie zgeometryzowaną i jednolitą bryłą. Odznacza się narożną wieżą zegarową z podświetlanym zegarem, którą nakrywa ostrosłupowy hełm zwieńczony azurowym, metalowym globusem. Od strony ulicy Długiej na portalu wejściowym znajdują się alegoryczne płaskorzeźby wyobrażające Handel i Przemysł, wykonane przez Konstan-

tego Laszczkę. Dom posiada kutą bramę, a na szczycie fasady umieszczono żaglowiec z godłem Izby Han-



**Ewa  
Krzeczyńska**



Ulica Basztowa, widok od strony Dworca Głównego



Budynek Akademii Sztuk Pięknych

szłości była nazywana także Traktem Mogiłskim oraz ulicą Mogiłską. Pierwsza część ulicy od Dworca Głównego



dłowo-Przemysłowej wykonany z blachy w 1905 roku. Wnętrze zdobią secesyjne malowidła Józefa Mehoffera. Obecnie gmach zajmuje Wydawnictwo Literackie.

Pod numerem 15 mieści się późnomodernistyczny okazały gmach z narożną rotundą. Przed II wojną światową był on siedzibą Towarzystwa Ubezpieczeniowego Feniks.

Najokazalszym budynkiem, który znajduje się na rogu ulicy Basztowej i Matejki jest gmach Akademii Sztuk Pięknych. Zbudowany w latach 1879-1880 według projektu młodego, zdolnego architekta Macieja Moraczewskiego. Akademia Sztuk Pięknych powstała z inicjatywy Jana Matejki, który został jej dyrektorem. Obecnie ASP kształci nie tylko malarzy, rzeźbiarzy i grafików, lecz także scenografów, konserwatorów sztuki, architektów wnętrz oraz specjalistów w projektowaniu form przemysłowych. Przy wejściu do budynku znajduje się tablica poświęcona Matejce, autorstwa Stanisława Popławskiego, wmurowana w 1938 roku w setną rocznicę urodzin artysty. Nad portalem znajduje się popiersie z 1894 roku, przedstawiające malarza.

Wewnątrz budynku w roku 1923 wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Pod numerem 20 mieści się gmach Narodowego Banku Polskiego. Budynek wzniesiono w latach 1921-1925 według projektu Teodora Hoffmanna i Kazimierza Wyczyńskiego. Na fasadzie rzeźby Karola Hukana przedstawione są alegorie Przemysłu i Rolnictwa. Od strony Placu Matejki możemy podziwiać byczki, autorstwa Stanisława Popławskiego, natomiast od ulicy Basztowej, medaliony znajdujące się przy portalu. W XIX wieku w miejscu Banku Narodowego mieścił się Hotel Lwowski.

Reprezentacyjny gmach dawnego starostwa pod numerem 22 to obecnie siedziba Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Pałac ten został wzniesiony w latach 1898-1900 według projektu Alfreda Broniewskiego.

Spacer kończymy na rogu ul. Basztowej i Pawiej, gdzie znajduje się Hotel Polonia, zbudowany w latach 1886-87 według projektu Sławomira Odrzywolskiego.

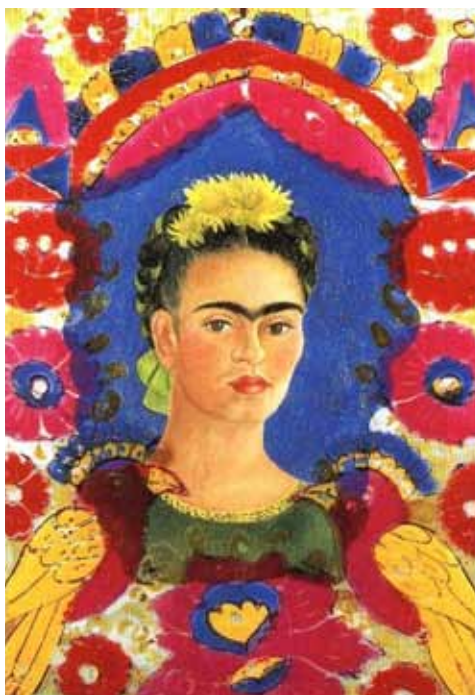
*Źródła: wikipedia*

## Malarstwo

Emilia Ożana

# Frida Kahlo

Malarstwem interesuję się od wielu lat, sama maluję od dzieciństwa, dlatego zainteresowała mnie postać Fridy Kahlo, meksykańskiej malarki żyjącej w latach 1907-1954. Artystka ta została uznana za feministkę, ponieważ jej twórczość opowiadała o problemach kobiet. Była kojarzona z komunizmem, angażowała się w sprawy polityczne. Gościła u siebie między innymi Trockiego, polityka rosyjskiego, który w Meksyku uzyskał azyl polityczny. Frida była bardzo doświadczona przez los, od 6 roku życia zmagająca się z bólem i kalectwem. Mając 15 lat uległa wypadkowi – autobus, którym jechała, zderzył się z tramwajem. W wyniku wypadku doznała skomplikowanych złamań: kręgosłupa, prawej nogi, obojczyka, miednicy, a stalowy pręt przebił jej podbrzusze. Bardzo wiele dni spędziła unieruchomiona w gipsowym odlewie, a w późniejszym okresie miała 35 operacji, co wiązało się z wielomiesięcznymi pobytami



„Autoportret”

w szpitalu. Frida bardzo walczyła o to, żeby poruszać się samodzielnie i ostatecznie się jej to udało. Dużym wsparciem byli dla niej rodzice – ojciec był malarzem i fotografem, stąd zachęcał ją do malowania, natomiast matka zorganizowała sztalugi, by mogła malować w pozycji leżącej. Końcowe lata życia to dla niej bardzo trudny okres: śmierć ojca, później matki, amputacja prawej nogi, w konsekwencji czego poruszała się na wózku.

Frida Kahlo namalowała w sumie 143 obrazy, 55 z nich to autoportrety. Jak sama mówiła o swojej pracy: „Nigdy nie maluję fikcji, przedstawiam swoje własne życie”. Obrazy odzwierciedlają jej własną bolesną historię, związek z malarzem Diego Rivera, jej stan zdrowia, oraz filozofię życiową. Charakterystyczną tematyką poruszaną w malarstwie przez Kahlo było cierpienie i ból fizyczny. To, że na skutek wypadku nie mogła mieć dzieci, również znalazło odbicie

w jej obrazach. Sztuka Kahlo posiada również bardzo wiele nawiązań do kultury meksykańskiej i indiańskiej, z tego powodu była określana jako sztuka folkowa, nierzadko jako surrealistyczna.

Frida miała swoją wystawę w Paryżu w 1939 roku. Jedną z jej prac „The Frame” zakupiło Muzeum sztuki Luwr, warto dodać, że była to pierwsza praca meksykańskiego artysty zakupiona przez Luwr.

Po śmierci Fridy jej prace zyskały uznanie. Obraz „Diego on my Mind” prezentowany był w Metropolitan Museum of Arts Mexico w ramach wystawy „Splendors of Thirty Centuries”. W 2006 roku praca „Roots” pobiła rekord najwyższej ceny uzyskanej dla obrazu latynoamerykańskiego artysty – sprzedano ją za cenę 5,6 miliona dolarów. Na podstawie jej życiorysu nakręcono film pt. „Frida, naturaleza viva”, a także wystawiono w Filadelfii operę pt. „Frida” zaaranżowaną przez Roberta Xaviera Rodrigueza. Natomiast w 2002 roku premierę miał biograficzny film pt. „Frida” z Salmą Hayek w roli głównej, który miałam okazję obejrzeć. W 2009 roku ukazała się książka „The Lacuna” Barbary Kingsolver, w której autorka przedstawia życie uczuciowe Fridy, małżeństwo z Diego Rivera oraz jej romans z Trockim.

Mnie szczególnie zaintrygowały trzy obrazy artystki: „Dwie Fridy”, „Autoportret w aksamitnej sukni” oraz „Autoportret z cierniowym naszyjnikiem i kolibrem”.

Obraz „Dwie Fridy” to najbardziej znane płótno meksykańskiej artystki, został namalowany w 1939 roku, a więc w okresie, kiedy rozstała się z mężem. Portret poświęcony jest dwóm osobowościom malarki, a także emocjom towarzyszącym separacji. Po prawej stronie w tehuañskiej sukni znajduje się Frida, którą



„Autoportret w aksamitnej sukni”

szanował i kochał Diego Rivera. Po lewej stronie Frida jest ubrana w białą, koronkową suknię w stylu europejskim. Serca obu namalowanych kobiet połączone są cienką arterią. Lewa postać Fridy to kobieta odrzucona przez męża, o czym świadczą plamy krwi oraz „złamane” serce. Zaś druga wciąż cieszy się jego uczuciem – jej serce jest całe, a w dłoni spoczywa zdjęcie umiłowanego.

„Autoportret w aksamitnej sukni” to jeden z pierwszych obrazów Fridy, który powstał w 1926 roku, a więc na początku jej artystycznej twórczości, autorka miała wówczas 19 lat. Kahlo przedstawiła się jako osobę pewną siebie, patrzy wprost na widza i ma niezwykle wydłużoną szyję, co świadczy

o wzorowaniu się na mistrzach włoskiego renesansu.

Trzecim obrazem, który mnie zaintrygował jest „Autoportret z cierniowym naszyjnikiem i kolibrem” z 1940 roku. Wokół szyi Fridy jest wieniec cierniowy, z którego zwisa czarny koliber – symbol miłości, radości, a także zmartwychwstania. Na jej prawym ramieniu siedzi czarny kot, a na lewym małpa. W swoich pracach Frida często używała symbolu małpy, która w meksykańskiej kulturze i mitologii utożsamia żądzę i pragnienie, ale na jej obrazach przedstawiana jest jako delikatna i chrońiąca przed złem postać. Czarne tło obrazu jeszcze

bardziej uwydatnia biel sukni, a korona cierniowa na szyi jest biżuterią, która symbolizuje ból i cierpienie artystki, jako kobiety bardzo doświadczonej przez życie.

Frida Kahlo była jedną z najbardziej barwnych i ciekawych postaci dwudziestowiecznego malarstwa. Przez całe życie żyła w cieniu męża, dopiero u schyłku XX wieku jej obrazy i cała twórczość została doceniona i była inspiracją dla innych form sztuki.



„Dwie Fridy”

Źródła: wikipedia;  
sambawalker.com



# „Chce się żyć”

Film „Chce się żyć” w reżyserii Macieja Pieprzycy opowiada o życiu Mateusza, chłopca cierpiącego na porażenie mózgowe, u którego w dzieciństwie stwierdzono upośledzenie głębokiego stopnia. Wbrew błędnej diagnozie i złym rokowaniom, bohater z nie słabnącą determinacją walczy o dostrzeżenie w nim człowieczeństwa. Obserwując otaczającą go rzeczywistość, uczy się żyć, a przede wszystkim nieustannie stara się udowodnić wszystkim, że choć ciało ma niesprawne, to jednak intelekt pozostaje na najwyższym poziomie.

Już od pierwszych minut filmu czułem bijącą od głównego bohatera chęć życia. Chęć życia normalnie. Miałem wrażenie, że film ukazuje nam człowieka biorącego udział w sztafecie ciągłych niepowodzeń, w której co rusz ktoś chce go zdyskwalifikować jako pełnoprawnego członka społeczeństwa. Mateusz chciał tylko, żeby ludzie odbierali go jako zwykłego chłopaka, a nie patrzyli na niego jedynie przez pryzmat kalectwa. Miał rodzinę, która go kochała, akceptowała i pomagała w każdy możliwy sposób, miał też rodzeństwo, które w zależności od etapu swojego dorastania różnie pojmowało jego chorobę. Matka, mimo, iż całe życie poświęciła pomocy swojemu dziecku, w końcu została wystawiona na próbę i zdecydowała się umieścić syna w domu opieki. Dla Matusza było to miejsce zupełnie obce i odbierające nadzieję na normalne życie. Kiedy stracił już prawie całą nadzieję, na swojej drodze spotkał kogoś, kto pomógł mu nawiązać łączność ze światem. Moją uwagę przyciągnęła przede wszystkim autentyczność gry aktorskiej. Dawidowi Ogrodnikowi, wcielającemu się w rolę Mateusza, około 2 lat zajęło przygotowanie się do roli. A przygotował się świetnie i moim zdaniem zagrał perfekcyjnie – oddał specyficzną dramaturgię tego filmu, podszytą niegasnącą energią życiową bijącą od chorego. Warto zobaczyć ten film również dlatego, że przedstawia obraz ludzi niepełnosprawnych bez roztkliwiania się nad nimi. Mówi o rzeczach ważnych w kontekście przyziemnych zdarzeń i codziennych wyzwań. Uczy, żeby nie po-



strzegać innych przez pryzmat ich powierzchowności, która, o czym zbyt często zapominamy, nie świadczy o czyjejś wartości.

Film „Chce się żyć” widziałem dwukrotnie i za każdym razem tak samo mnie wzruszał i zaskakiwał. Pokazał mi, jak wiele w naszym funkcjonowaniu jest w stanie zmienić wola życia i nieustające dążenie do zmiany zaistniałego stanu rzeczy. Uważam, że film wiernie oddał obraz funkcjonowania ludzi chorych, zwracając uwagę na to, że mają oni takie same potrzeby i marzenia, jak każdy. Najważniejsze jest jednak to, że historia Mateusza unaocznia nam fakt, iż pod maską choroby bardzo często znajduje się zdrowy duch. Podsumowaniem dla tego filmu niech będzie cytat pochodzący z innego znakomitego filmu pt. „Forrest Gump”: „Życie jest jak pudełko czekoladek, nigdy nie wiadomo co się trafi”.

## Złote Myśli

*Artyści muszą karmić zmysły, żeby tworzyć dobrze.*

**Tadeusz Gorlach**

## Ciężkie czasy dla bluesa

24 maja, razem z Marcinem, pojechaliśmy do wiśniarni na koncert bluesa, bo w Krakowie odbywał się festiwal „Blues Road” i przez cały tydzień odbywały się darmowe koncerty grup bluesowych. Przyjechaliśmy przed 16, na którą był wyznaczony początek koncertu, który jednak zaczął się z dużym opóźnieniem. Najpierw grał zespół „Hard Times” (czyli „Ciężkie czasy”). Był to band złożony z dwóch instrumentalistów grających na gitarach klasycznych i wokalisty, który grał na harmonijkach ustnych. Miał ich całą kolekcję – każda w innej tonacji. Grali różne kawałki – od standardów amerykańskich, jak np. pieśń pogrzebowa z Nowego Orleanu, po polskie utwory własnej kompozycji. Najlepsze były dwa utwory: jeden z nich to utwór na dwie gitary zagrany w tempie jakie można porównać do „Saturday Night in San Francisco” Paco de Lucii



i Mac Laughlina, drugi był piosenką, w której sekcje rytmiczną stanowiło pudło, na którym siedział jeden z gitarzystów. Następna kapela była o wiele lepsza, prawdziwie bluesowe wygi, brali udział w Rawie Blues. Był to „Blues mobile” w składzie: gitara basowa, perkusja i gitara prowadząca & vocal. Grali, aż huczało, porывая całą publiczność. Gitarzysta co jakiś czas puszczał jakieś bonmoty, np.: „Jak powiedział kiedyś BB King, do którego nie zbliżyłem się na 100 mil”, „A teraz będzie utwór, którego państwo nie znacie, zespół nie zna, ani ja nie znam” . . . , a potem ów wokalista-gitarzysta wyjął śrubokręt i zaczął nim grać na gitarze. No po prostu obłęd w ciapki, jak mówiło się za moich młodych lat. Niestety po drugiej przerwie, w pół do dziewiątej, musieliśmy wracać do Domu, ominął nas więc finał i sądzę, że straciliśmy wiele.



Mirek Konieczny

prostu obłęd w ciapki, jak mówiło się za moich młodych lat. Niestety po drugiej przerwie, w pół do dziewiątej, musieliśmy wracać do Domu, ominął nas więc finał i sądzę, że straciliśmy wiele.

## Poezja

Mirek Konieczny

## „Koza Rzeczna”

18 maja wybrałem się na przepiękny event, a mianowicie na wieczór poetycki mojej bardzo dobrej znajomej z czasów studiów na biologii, Beaty Skulskiej-Papp. Spotkałem tam Tadeusza Oratowskiego, który filmował całe spotkanie – a znam go od roku 2009, kiedy filmował także mój monodram pt. „Mój dekalog” – usiedliśmy sobie z tyłu i słuchaliśmy wierszy koleżanki Beaty. Na wstępie opowiedziała dowcip, od którego wzięła się nazwa tomiku „Koza rzeczna”. A potem zaczęła się uczta dla prawdziwych koneserów – wiersze zaczęła czytać sama Beata. Jej wiersze to zamknięte w słowa ulotne myśli, złożone z samych puent. Podam przykład: wiersz zatytułowany „Pies”:

*nikt  
nie oddał się w niewolę  
za tak mało  
z taką radością*



Widownia była zahipnotyzowana głosem i przesłaniem Skulskiej, która poprosiła, żeby nie klaskać po każdym wierszu. Przeczytała wiersze ze wspomnianego wyżej tomiku, oraz z tomiku „Drzwi Obiecane” i na koniec zerwała się burza oklasków. Potem zaczęło się składanie podziękowań. Ja odczekałem, aż minie chwila jej tryumfu i jak już nasza autorka skończyła przyjmować gratulacje, podjechałem do niej, wstałem z wózka i zaczęły się uściski. Towarzyszący mi Marcin zrobił nam dwa zdjęcia. Byłem tak wzruszony, że wypadłem z konwencji i zamiast powiedzieć jej, że „nic się nie zmieniła”, powiedziałem jej, że „nic się nie postarzała”. W końcu poprosiłem ją, żeby napisała mi w tomiku wierszy dedykację „Dla swojego ko-



chanka z lat '80", ale ona napisała: „Z serdecznymi życzeniami i ze wzruszeniem, z powodu piękna wspólnie przeżytych chwil Beata, czyli Koza Rzeczna”. Chciałem zaprosić ją do kawiarni, ale wymówiła się napiętym grafikiem. Po powrocie długo nie mogłem zasnąć, zapoznałem się z obydwoma tomikami i płytą z piosenkami śpiewanymi przez Beatę. Ale i tak poszedłem spać po czwartej nad ranem, kiedy było już jasno.

Udał się ten wyjazd. Czekam szczególnie na następne spotkanie z Beatą, która swoją mocą magiczną – jak to u czarownicy – nie zmienia się w ogóle.



## Humor numeru



Krzysztof Kijowski  
tekst



Wojciech Wierzbicki  
rysunek

- Jasiu, gdzie jedziesz na wakacje?  
– Jadę z Zosią nad morze – mówi Jaś.  
Na to Karol:  
– Jak to? Przecież Zosia mówiła mi, że pojedzie ze mną nad jeziora...  
Na to Jaś:  
– Czekał, ja mam jechać z nią w lipcu...  
A Karol:  
– A ja w sierpniu...

# L A T O

## MOJA MAMA, JAK RÓŻA

Ta moja Mama, jak ta moja róża, w ogródku...  
Piękna, wonna, pachnąca, we wszystkich kolorach –  
Rosła co dzień, w radościach, stale i bez smutku,  
Swe życie, prywatne, stale układała na różnych wzorach.

Których to było pełno – wokół  
mojej, tkliwej Mamy...  
Wzorów życia, stale ciągle żywych  
– w mojej Mamy życiu.  
Czerpiemy z niego przykład, wzór,  
lecz go nie znamy –  
My, jej dzieci, żyjące całe życie, od  
początku, w powiciu...

Moja Mama, wonna jak róża,  
w purpurze się mieni,  
Barw róży, na tle wonnej jej zieleni  
liści żywej...  
Która z żywą zielenią, pośród barw  
róży jej płatków czerwieni  
I wśród złotych kolców, na teźże  
róży, jej łodygi krzywej.



Krzysztof Kijowski,  
pastele olejne

Moja Mama, wonna jak ta róża – w purpurze się mieni,  
Ma barwy róży, jej płatków, na tle żywej jej czerwieni.  
Nie brak jej kolorów, na płatkach, tej czerwonej róży...  
Nie brak jej kolców, na łodydze, a ból gdy ukłuje jest duży...

W to miejsce, gdzie ukłuje kolec róży – w to ciało...  
I dopiero pojmie wtedy, gdy kolec ukłuje, co mu się stało...  
Gdyż każda róża, barwą, wonią, nad inne kwiaty góruje,  
Ale zachwycać się różą skończy każdy, gdy go ta ukłuje.

Lecz moja Mama jest jak róża bez kolca, na niej żadnego.  
Jest piękna, wonna, śliczna, doskonała, przepiękna do tego,  
Jest wyrozumiała, śliczna i miła, do tego jak zawsze  
Ma do wszystkich miłość i też uczucia ma najlaskawsze...

Marek Migdał



Elżbieta Tokarz,  
pastele olejne



Lidia Wąsik,  
pasta olejne



Norbert Głodzik,  
kredki



Lidia Wąsik,  
pasta olejne

Tadeusz Cyrek,  
pasta olejne



W Lato lewiady.

Zofia Budek,  
pasta olejne



Robert Graca,  
pasta olejne



## O aktywności fizycznej

Kontynuując cykl moich refleksji na temat mojego samopoczucia i pobytu w tutejszym Domu, tym razem chciałabym napisać kilka słów o rehabilitacji ruchowej i w ogóle o znaczeniu aktywności fizycznej.

Korzystam z zajęć rehabilitacyjnych w naszym budynku – mamy salę ze sprzętem rehabilitacyjnym, jest rowerek stacjonarny, orbitrek, stepper, fotel masujący, przyrząd do ćwiczeń wzmacniających ręce, są oczywiście drabinki i materace. Moim ulubionym ćwiczeniem jest jazda na rowerku, na którym ćwiczę ręce i nogi, a także całe ciało. Poza tym chętnie obserwuję wyświetlacz, na którym pokazane jest jak spalam kalorie, a to jest dla mnie szczególnie ważne. Ćwiczę także chętnie ręce na sznurkach. Jednak nie tylko utrata kalorii liczy się w jeździe na rowerku i w całej aktywności fizycznej.



**Elżbieta Tokarz**

Ćwiczenia dobrze wpływają na układ oddechowy i na układ krążenia, czuję się po nich bardziej dotleniona, po wysiłku fizycznym także lepiej śpiam. Wysilek fizyczny powoduje wydzielanie endorfin, czyli hormonów szczęścia, pomaga także zredukować napięcia i stresy. Udział w zajęciach to także możliwość aktywnego spędzenia czasu i przebywania wśród innych, jest to często okazja do miłych rozmów, wspólnego słuchania muzyki. W ramach aktywności fizycznej chodzę także na spacer, długie, na świeżym powietrzu.

Przed wszystkim muszę jeszcze zaznaczyć, że mamy bardzo miłą panią rehabilitantkę, która cierpliwie zachęca nas do aktywności fizycznej.

## Sport

## Turniej Gier Podwórkowych

W dniu 21 maja w DPS przy ul. Kluzeka 6 w Krakowie odbył się Pierwszy Turniej Gier Podwórkowych. Zostały zorganizowane cztery konkurencje: Wyścig Pokoju, Ścianka, Strzały na bramkę oraz Klasy. Pogoda niestety nam nie dopisała, bo padało od samego rana. Konkurencje nie mogły się odbyć na boisku, ale organizatorzy byli przygotowani na tę opcję – rozgrywki toczyły się w budynku.

Pierwsza z konkurencji polegała na strzałach piłką nożną do bramki, gdzie moja nieskromna osoba wzięła udział i zajęła pierwsze miejsce. Wyścig Pokoju polegał na pstrykaniu kapslami – kto pierwszy dojedzie do mety. Następnie były Klasy, polegało to na rzucaniu woreczkami na ponumerowane pola, a Ścianka, w której to konkurencji też



**Piotr Ordyk**





brałem udział, polegała na rzucaniu monetami o ścianę, by moneta spadła jak najbliżej ściany. Rywalizacja była zacięta, a poza konkurencją można było zagrać w cymbergaja. Rozgrywki trwały kilka godzin, około 6, a następnie zwycięzcy poszczególnych konkurencji zostali nagrodzeni, w tym ja – otrzymałem okazały puchar i dyplom, a zdobywcy 2. i 3. miejsca dyplomy i medale.

Bawiliśmy się wspaniale. Było blisko 60 osób z różnych DPS-ów. Było naprawdę super, oprócz rozgrywek, była też kawka, słodczyce i pyszna kiełbasa z grilla.

Zaprzyjaźniony Dom przy ul. Kluzeka regularnie organizuje atrakcyjne imprezy, w których z radością bierzemy udział. Jak zawsze, także tym razem serdecznie dziękujemy za zaproszenie i wspaniałą zabawę!

## Sport

# Ekstraklasa

## Podsumowanie rozgrywek

W dniu 7 czerwca 2015 roku zakończyły się rozgrywki Ekstraklasy Ligi Polskiej. W rozgrywkach tych dwie krakowskie drużyny zajęły: Wisła Kraków 6. miejsce, a Cracovia Kraków 9. miejsce. Reasumując całą Ligę, Wisła mogła nawet zdobyć tytuł Mistrza Polski. Cracovia mogła grać nawet w Pucharach, bo po przyjsciu nowego trenera, Jacka Zielińskiego, zaczęła zwyciężać.

Mistrzem Polski został Lech Poznań. Kolejne miejsca zajęły: 2. miejsce – Legia Warszawa; 3. – Jagiellonia Białystok; 4. – Śląsk Wrocław; 5. – Lechia Gdańsk; 6. – Wisła Kraków; 7. – Górnik Zabrze; 8. – Pogoń Szczecin.

Polska Ekstraklasa w stosunku do lig europejskich jest niestety słaba. Poziom rozgrywek jest znacznie słabszy od rozgrywek lig zachodnich, a to po części z powodu wyjazdu dużej liczby dobrych zawodników do krajów zachodnich, z kolei sprowadzani są zawodnicy mniejszego kalibru.

Nasze rozgrywki ekstraklasy są zorganizowane inaczej niż w ligach zachodnich. Po zakończeniu rundy zasadniczej drużyny dzielone są na dwie grupy: pierwsze 8 drużyn gra o mistrzostwo Polski, a drugie 8 drużyn – o utrzymanie się w ekstraklasie.

W sezonie 2015/2016 w ekstraklasie będą występowały trzy kluby z Małopolski: Wisła Kraków, Cracovia Kraków oraz Termalica Nieciecza, która do rozbudowy stadionu będzie występować w Krakowie na boisku Hutnika Kraków.



Sylwester Chalastra



Marian Misiorek



Piotr Ordyk



# PELÉ

Kult jest źródłem prawdziwej kultury.  
Kult ciała jest największym kultem fizycznym.  
Kult fizyczny jest największym źródłem kultury fizycznej.  
Doskonała piłka nożna jest wielkim arcydziełem futbolu.  
Pelé był zawsze kimś, kogo nie znaly jeszcze dzieje sportu.  
Pelé był największym sportowcem w historii świata.  
Był on największym fenomenem w historii futbolu.



Był on najdoskonalszym piłkarzem dziejów świata.

Pelé był największym fenomenem doskonałości piłki nożnej.

Dzieje ludzkie nie znaly dotąd tak doskonałego geniusza futbolu.

On najlepiej grał w piłkę nożną na świecie.

On najlepiej grał w piłkę nożną w historii.

Pelé grał najlepszy futbol dziejów ludzkich.

On był największym fenomenem sportu.

I największym sportowcem dziejów świata.

Pelé był genialny, doskonały, oryginalny, wszechstronny, niezwykły, niepowtarzalny,

prawdziwy, jedyny w swoim rodzaju.  
On był wielkim arcydziełem futbolu.  
Pelé był największym cudem piłki nożnej i wybitnym cudem historii.  
Zapewne bardzo się cenił i znał dobrze swoją wartość.  
Miał on największą miłość do futbolu planety.  
On najbardziej kochał piłeczkę w historii świata.  
Pelé przeżył futbol w sposób najbardziej genialny.  
On bardzo dobrze znał teorię gry w piłkę nożną.





Pelé kochał piłeczkę jak swoją matkę.

Futbolówka to była jego siostra.

On był artystą futbolu dziejów ludzkich.

Futbol jest najdoskonalszym rodzajem sportu.

Piłka nożna jest najcudowniejszą grą sportową.

Pelé był największym asem pola karnego w historii sportu globu.

Futbol był jego największą miłością. Było to tak wielkie uczucie miłości jak miłość do matki swojej.

Piłeczka była dla niego najlepszą przyjaciółką. Była to jego najlepsza siostra.

Pelé był największym bratem futbolu w historii świata.

On miał największą kulturę futbolu w historii.

Pelé grał z największą finezją i największym polotem w piłkę nożną.

Był on najstynniejszym piłkarzem historii świata.

Pelé był największą legendą dziejów piłki.

Był on największym sportowcem historii świata.

Grał on z pasją, fantazją, finezją i polotem.

Był on najbardziej finezyjnym piłkarzem i grał z największym polotem w dziejach.

Pelé grał z wybitną pasją i zaangażowaniem.

Pelé grał z polotem, pasją i fantazją najlepszy futbol w historii.

Gra Pelégo była najbardziej cudowna, chwalebna i pożyteczna.

Pelé był prawdziwie doskonałym wirtuozem gry w piłkę nożną.

On bardzo dobrze znał futbol.

Był on prawdziwym twórcą doskonałego futbolu dziejów ludzkich.

Pelé był bardzo dobrym koneserem.

Miał on technikę najbardziej genialnego wirtuoza gry w piłkę.

Z prawdziwym zapałem grał futbol w zespole piłkarskim Santos i w reprezentacji Brazylii.

On najlepiej znał futbol dziejów świata.

Pelé był najbardziej zasłużonym sportowcem planety.



Pelé był największym wyjątkowym, szczególnym i niezwykłym sportowcem w historii ziemi sportowców zawodowych.

Był on zwykle uśmiechnięty i pełen radości, bezpośredni, koleżeński, grzeczny, uprzejmy, życzliwy, serdeczny, rozumiał innych ludzi.

On doskonale znał, rozumiał i cenił swoją wartość.

Dla człowieka miał uśmiech. Na to go było zwykle stać.

**Pelėa**

Pelé, właśc. Edson Arantes do Nascimento (ur. 23 października 1940 w Três Corações) – brazylijski piłkarz, działacz sportowy, polityk, w latach 1995–1998 minister sportu Brazylii. Z ekipą Canarinhos zdobył trzy tytuły mistrza świata (1958, 1962 i 1970). Wystąpił w 92 oficjalnych meczach reprezentacji Brazylii i strzelił w reprezentacji 77 goli. Ogólnie strzelił 1281 bramek, najwięcej w historii. Przez FIFA został uznany za Piłkarza Stulecia.



# WZGÓRZA CZAROWNIC

Mam 40 lat, od połowy kwietnia tego roku mieszkam w Domu przy ul. Łanowej 41. Jestem autorem powieści pt. „Wzgórza Czarownic” – jest to romans, bliżej fantasy niż science fiction. W książce przedstawiłem świat magii, romansu i swoistego uroku, pełnego przygód, indywidualizmu i idealizmu.

Fragmety mojej książki zostały wydrukowane w czasopismach: „WIR” działającym przy Szpitalu im. Babińskiego, oraz „Słowem i kształtem”, a także zamieszczone w Internecie, i tym samym poszły w świat. Odbyło się kilka spotkań literackich, między innymi w Klubie Poetyckim „WIR”, a także w Domu przy ul. Rozrywki, gdzie przez pewien okres czasu mieszkałem.

Zachęcam gorąco do przeczytania mojej powieści, która będzie publikowana w odcinkach.



Robert  
Kubik

## PROLOG

To miały być kolejne niezbyt ciekawe wakacje. Znowu samotnie udałem się pociągiem w góry. Oczywiście reasumując moje dotychczasowe życie była to względna atrakcja. Rok temu było całkiem znośnie, chociaż na nieodpowiednich ludzi można niestety natrafić prawie wszędzie, mam na myśli opozycję do mojej indywidualistycznej mentalności.

Gdy już znalazłem się w obozie, natrafiłem znowu na obce dla mnie towarzystwo. Później minęło kilka prawie takich samych dni. Teren obozu, jak na te warunki, był wybrany znośnie. Wokoło rozciągała się dość pasjonująca miejscami okolica. Rano po ćwiczeniach i śniadaniu wybraliśmy się znów, by zwiedzić kolejne okolice. Dzisiejsza wycieczka była wyjątkowo fascynująca, naprawdę wspaniałe krajobrazy. W końcu górzysta aleją dotarliśmy do wystawy, z powrotem mieliśmy indywidualnie wrócić o określonej godzinie do czekającego na nas autobusu.

Nie szukałem towarzystwa, wszelkie dotychczasowe kontakty były powierzchowne i mało ciekawe. Wracałem ostatni, wreszcie dotarłem do miejsca, gdzie aleja z jednej strony otoczona była przez wzgórza, a z drugiej przez dolinę. Nizina mnie zaciękała, dlatego rozglądałem się i wszedłem pomiędzy pierwsze drzewa. Wkrótce dotarłem do miejsca, które było polaną otoczoną przez drzewa. Z jednej strony widniały tylko skały, po przeciwnej stronie skał znajdowało się źródło. Podłoże wokół źródła było kamieniste, dalej była już tylko trawa. Było naprawdę głębokie i duże, prawie nie było widać dna. Postanowiłem się napić. Miejsce sprawiało wrażenie wyjątkowo wyludnionego i nienaruszonego. Zrozumiałem to również, gdy napiłem się wody, była dziwna, chociaż naprawdę wspaniała. Schyliłem się, by napić się wody i wtedy poczułem narastający lęk, że nie mogę się oderwać od wody. Źródło jak gdy-

by mnie wciągało. Czułem dodatkowo wielką bezwolę. Lęk zaczął ustępować miejsca fascynacji. Dodatkowo wszystko było jak gdyby we śnie. Obraz rozmazał mi się przed oczami. Poczułem, że znajduję się już całkiem w wodzie, zmierzając do dna i do skały. Zbliżałem się do podwodnej bramy. W momencie, gdy ją mijalem odniosłem wrażenie jak gdybym znalazł się gdzie indziej i jednocześnie w tym samym miejscu. Wtedy uczucie porównywalne z hipnozą stało się mniejsze. Ponownie ogarnął mnie lęk, był to strach spowodowany przedłużającym się pobytem w wodzie. Starałem się wypłynąć ku górze. Prawie nieświadomie wypłynąłem na powierzchnię i przy pomocy rąk wydostałem się na kamienne podłoże, wpadając w stan nieświadomości.

Świadomość odzyskiwałem stopniowo. Stwierdziłem obok siebie czyjaś obecność. Poczułem narastającą sympatię do tego kogoś, a przecież nie widziałem tego kto to jest! Oczy miałem zamknięte, a może tylko zmrużone. A mimo to ujrzałem przepiękną dziewczynę, jakiej nie spotkałem dotychczas nawet w snach. Przyglądała mi się z troskliwą życzliwością, a przecież obraz był mało wyraźny w skutek zetknięcia z wodą.

Gdy się całkiem ocknąłem stwierdziłem, że to nie jest sen, a źródło było o wiele mniejsze po tej stronie. Dziewczyna zauważyła też moją zmianę stanu. Prawa ręka uczyniła gest, który jak sądziłem, nakazywał bezruch i milczenie. Dlatego pozostałem w tej samej pozycji i nawet nie chciałem jej zmienić. Dziewczyna siedziała na kamieniu, teraz mogłem się jej dokładnie przyjrzeć. Była bardzo piękna. Szczupła, wysoka sylwetka i wyraźnie zarysowane rysy twarzy, ciemna karnacja skóry i długie, gęste, proste, czarne włosy. Miała długie brwi i rzęsy oraz ciemne, nieco skośne oczy. Ubrana była w ciemnobrązowe skórzane ubranie, podobnie jak Indianka. Oprócz tego wszystkiego



doszukałem się osobliwych cech upodobniających ją do mnie, zastępując jej ubranie kompletem dżinsowym. Właściwie bardziej wyczułem, że jest to dziewczyna, nie była za bardzo zróżnicowana płciowo.

Miejsce... to samo? Nie, intuicja wskazała mi, że jestem gdzie indziej, a przecież było tak podobne. W jej obecności i w tym innym świecie czułem dotychczas niewyczuwalne kwestie... W pewnym momencie zapytałem:

- Gdzie ja jestem?
- Tu, gdzie jesteś
- odparła.
- No tak, ale wydaje mi się, że jestem gdzie indziej.
- Opowiedz o tym.
- Piłem wodę ze źródła i zostałem jak gdyby nie wciągnięty, a teraz nagle jestem tu, to prawie to samo miejsce, a jednak sądzę, że znajduję się gdzie indziej.
- Podniosłem się szybko i doszedłem do krańców polany i dalej, ale po chwili wróciłem, nie było tam żadnej drogi ani alei. Wróciłem i usiadłem obok niej na drugim kamieniu.
- No tak jestem gdzie indziej – stwierdziłem.
- Gdzie indziej... – powtórzyła, ale nie było w tym zdziwienia.
- Tak właśnie. Co to za źródło? Czy mogłabyś mi wytłumaczyć?
- Jest to źródło zapomnienia, nie przeczę, bardzo tajemnicze miejsce. Nikt chyba do końca nie zna jego właściwości.
- Zapomnienia... – powtórzyłem. Tej nazwy nie należy chyba traktować dosłownie, po prostu znalazłem się gdzie indziej.
- A byłeś w innym świecie?
- Tak.
- W takim razie, nie stało się to bez przyczyny, nasz świat nie ingeruje w inne. Czy było ci tam dobrze? Powiedz.
- Właściwie, to nigdy do końca.
- Właśnie, podświadomie marzyłeś o czymś innym, natrafiłeś na jakiś „łącznik” i się tu znalazłeś. Widocznie wyczuło, że tak będzie najlepiej.



rys. Piotr Madej

- Kto wyczuł?
- Och, nie musisz uosabiać, w każdym razie nic nie dzieje się bez przyczyny. Powiedz, czy źle ci w związku ze zmianą sytuacji?
- Właściwie nie.
- No właśnie, nie powinieneś dla tego zaprzętać sobie tym umysłu.
- Tak, ale ja nie znam tego świata. Czy można wrócić?
- Z pewnością nie będziesz chciał, będzie to następować stopniowo, gdy będziesz poznawać nasz świat. Mogę ci powiedzieć na uspokojenie to, że będzie ci tu dobrze, dlatego, że tak się stało. Musiałeś podświadomie tęsknić. Co do powrotu, to ci powiem szczerze, że nie słyszałam raczej o tego rodzaju odwiedzinach u nas. Opowiadając ci to wszystko kieruję się swoją wiedzą. Być może jest to możliwe, chociaż może być bardzo trudne, tym bardziej trudne, jeśli się zaaklimatyzujesz w naszym świecie. Świadczy o tym choćby to, że tu jesteś. Wkrótce przestaniesz o tym myśleć, a radzę ci to zrobić już teraz. Powiedz co cię teraz pasjonuje. Wiem, że jest to miejsce podobne do poprzedniego i że ogólnie czujesz się inaczej, ale może już coś cię zaabsorbowało.
- Co mnie zainteresowało?
- No właśnie, oczywiście nie myśl, że wszystko będzie cię dodatkowo interesować.
- Jak na razie niezmiernie zainteresowałaś mnie ty.
- Ja... – roześmiała się. Muszę powiedzieć, że zadałam to pytanie z czystej ciekawości. Jestem bardzo piękna, prawda?

– Tak, jesteś naprawdę cudowna.

– Dziękuję, miło mi to słyszeć, pewnie w tamtym świecie nie spotkałeś nikogo tak interesującego pod tym względem. Jeszcze jedno, proszę cię nie mów mi, ani nikomu o tamtym świecie, jego już nie ma, rozumiesz? Nikogo on tutaj nie zainteresuje, ponieważ żyjemy tu i czujemy do niego to, co ty czujesz. Niech to będzie twoja intymna sprawa. Choć tak jak mówię, może będziesz myślał o tamtym świecie.

– W porządku – odparłem. Mogłabyś mi powiedzieć kim jesteś i gdzie się znajduję, w jakiej części tego świata?

– No właściwie to ty powinieneś to powiedzieć, ale ponieważ przyjeśliśmy wytyczne, więc niech tak będzie. Jestem Lya.

– A ja Rob – tak się nazywam.

– Miło mi. Te skały po przeciwnej stronie, które widzisz to mój dom, zamek, a ja jestem byłą czarownicą – powiedziała to groźnym tonem, ale dodała – oczywiście, jak rozumiesz nie musisz się lękać. To moja główna profesja, ale raczej tylko co do umiejętności, mentalność mam niezmienną, chociaż czasami zachowuję się dość przekornie. Z resztą tylko niedostateczni znawcy czarownic mogą je uważać za totalnie złe istoty. Przyznam, że początkowo uważałam cię za zranionego cyborga, ale moje umiejętności intuicyjnie przekazały mi też coś innego. Tak więc znajdujesz się na moim terenie. Mieszkam sama, mam propozycję, chodź do mnie, opowiem ci dokładnie o naszym świecie, o ile oczywiście nie boisz się czarownicy.

Posłusznie poszedłem za nią. Już z dala zobaczyłem, że skała przylega do wzgórza i wznosi się, co prawda nie tarasowo, ale przynajmniej częściowo została poddana ingerencji.

Dookoła zamku znajdował się obszerny rów z wodą, a do bramy prowadził most zwodzony. Okna, jak się przekonałem, zabezpieczone były kamiennymi okiennicami, które zsuwały się w dół przy pomocy prostego mechanizmu. Gdy minęliśmy most, kamienna brama sama zsunęła się w dół. Była to budowla mało imponujących rozmiarów. Przed wejściem do środka zauważyłem, że zamek sprawiający wrażenie nieoszlifowanego w pełni, posiadał różne sztucznie wykonane wgłębienia rzeźby oraz wieże. Skała była pierwotnie jasna, jednakże zamalowano ją na ciemny kolor. Fosa napełniona była wodą ze źródła, które spływało z góry, z jednej strony, a z drugiej znajdowało się ujście strumienia. Tak więc w fosie był prąd strumienia. W miejscu, gdzie woda spływała niemalże stromo w dół znajdował się wiatrak, który kręcił się z dużą szybkością. Była to turbina, dzięki której zamek częściowo był zasilany. Zamek składał się z trzech pięter i trzech korytarzy, oraz trzech wież. Weszliśmy właśnie do pierwszego z korytarzy, po

obu stronach znajdowały się komnaty, zakryte przeważnie skórą, tak samo jak większość ścian w zamku. U góry, w tym samym pionie, znajdowały się takie same pomieszczenia, do których prowadziły schody z korytarza dolnego, a w dół do piwnic. Najmniejszy obszar zamku stanowiło trzecie piętro. Na szczytach wież znajdowały się tarasy. Zamek w znacznym stopniu zarosnięty był przez drzewa. Pnące rośliny i liany zdobiły jego ściany, pachniało zielenią i kwiatami. Lya zaprowadziła mnie do jednej z górnych komnat przylegającej do jednej z wież. Była to przytulna mała komnata pokryta prawie w pełni skórą. Jedyne meblowanie stanowiło łóżko przylegające do ściany, pokryte w pełni pościelą. Była to jej sypialnia, oświetlała ją lampka, przymocowana do sufitu, w kształcie trójkąta. Lya podeszła do jednej ze ścian, przy pomocy odpowiedniego mechanizmu czarownica spowodowała, że kamienna okiennica podniosła się do góry, równocześnie lampka przestała się świecić. Zobaczyłem wspaniałą, górzystą okolicę. Lya usiadła, a ja pozostałem przy oknie.

– Tak, nasz świat to w dużej mierze lasy i góry – powiedziała – teraz ci opowiem o naszym świecie.

cdn.

## Rebus

1)



~~ęciok~~ + en

2)



~~kreta~~

3)



~~sz~~

Norbert Głodzik



# Strony Rady Mieszkańców

## Rada Mieszkańców:

Krystyna Cymerys

Krzysztof Kijowski

Marian Skoczylas

Romana Wądrzyk

Wojciech Wierzbicki

Spotkania Rady Mieszkańców odbywają się nadal regularnie co dwa tygodnie. Członkowie Rady omawiają problemy zgłaszane przez mieszkańców, a następnie w ważniejszych sprawach kontaktują się z Kierownictwem. Pod koniec każdego miesiąca są organizowane Zebrania Społeczności, na których omawiane są aktualności z życia Domu – imprezy i wydarzenia mijającego miesiąca, a także inne bieżące sprawy. Jest także możliwość poruszenia nurtujących spraw, zadania pytań, zgłaszania własnych propozycji oraz podzielenia się ze społecznością własnymi przemyśleniami. W tym roku czeka nas ważne wydarzenie – po wakacjach odbędą się wybory do nowej Rady Mieszkańców, o wynikach wyborów poinformujemy Czytelników w kolejnym, jesiennym numerze.

Rada prosi mieszkańców o kontaktowanie się we wszystkich sprawach, w których może być pomocna. Prosimy również o udział w comiesięcznych Zebraniach Społeczności, które odbywają się jak zawsze w kawiarence „Grosik” w bud. 41, zazwyczaj w ostatni dzień miesiąca.

## AKTUALNOŚCI

Nasza grupa teatralna „Teatr Wyobraźni” wystawiła dwukrotnie tegoroczne przedstawienie zatytułowane „Teksańska Karramba”. Premiera odbyła się podczas XIII Przeglądu Muzyczno-Teatralnego „O Buławę Lajkonika”, w którym grupa otrzymała wyróżnienie. Po raz drugi grupa wystąpiła 26 maja z okazji Dnia Matki na terenie naszego Domu. Nasze nowe przedstawienie opisujemy w tym numerze.

W ramach XVI Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z Wzajemnością” wzięliśmy udział w licznych imprezach i wyjściach, byliśmy między innymi w teatrach, muzeach, braliśmy udział w zawodach wspinaczkowych, piknikach i rejsie statkiem po Wiśle. Relację z tych wydarzeń zamieszczamy w środku numeru.

Korzystając z letnich dni, regularnie chodzimy na spacer, organizujemy imprezy w plenerze, a także wyjeżdżamy na wycieczki. W ostatnim czasie byliśmy na całodniowej wycieczce w Suchoj Beskidzkiej, wycieczkę i piękny zamek opisujemy w tym numerze. W ramach akcji zorganizowanej przez Lasy Państwowe uczestniczyliśmy w sadzeniu drzew, między innymi dębów i buków.



Piknik w DPS  
ul. Ułanów 25

Chętnie bierzemy też udział w piknikach organizowanych przez zaprzyjaźnione Domy, byliśmy m.in. na pikniku w DPS w Więckowicach, w ŚDS w Zagórzanach, w DPS przy ul. Kłuzka i na pikniku pt. „Zapachniała wiosna majem...” w DPS przy ul. Ułanów 25. Z okazji „Dnia Mieszkańca” bawiliśmy się także w DPS przy ul. Nowaczyńskiego, gdzie pośród licznych atrakcji był występ dziewczyn z ośrodka młodzieżowego w Łagiewnikach, a także wspianałe kule wodne.



Sadzenie drzew



Praca Marzeny Zendak



Wystawa w kinie Sfinks

Tak jak w ubiegłych latach, także w tym roku organizowane są warsztaty artystyczne na świeżym powietrzu (przed budynkiem 41B). Powstają ciekawe prace plastyczne, które biorą udział w różnych konkursach, część z nich prezentujemy w środku numeru. Ostatnio obejrzeliliśmy dwie interesujące wystawy – w kinie „Sfinks”, zaprezentowano prace uczestników WTZ, między innymi naszej mieszkanki Marzeny Zendak, a w Ośrodku Kultury im. Cypriana Kamila Norwida na Os. Górali 4 wystawiono grafiki Lidii Rozmus. Efekty pleneru malarskiego „Pod niebem Krakowa” organizowanego przez Fundację Sztuki Osób Niepełnosprawnych, w którym wzięło udział kilku naszych mieszkańców, podziwialiśmy w galerii „Stańczyk”.

Z przyjemnością też spędzamy czas przy muzyce, grając, śpiewając i wspólnie się bawiąc. Oprócz naszych regularnych muzycznych spotkań przy gitarze w budynkach lub przed nimi, w ostatnim czasie wybraliśmy się dwukrotnie do Nowohuckiego Centrum Kultury, najpierw na koncert piosenek związanych z Dniem Matki (koncert opisujemy w tym w numerze), a następnie na występ grupy wokально-instrumentalnej „Prasłowianki”, wykonującej ludowe pieśni bałkańskie. Niepowtarzalną okazją do poznania kultury żydowskiej był Koncert Szalom na Szerokiej, w którym mieliśmy okazję uczestniczyć.

W ostatnim czasie uczestniczyliśmy w plenerowej imprezie integracyjnej w Puszczy Niepołomickiej, której hasłem przewodnim było: „Świętowanie lata – czas w las!”, o wyjeździe piszemy w środku numeru. Impreza rozpoczęła projekt „Lasy dla życia – rekreacja i rehabilitacja osób niepełnosprawnych”, realizowany przez Forum Rozwoju Inicjatyw Lokalnych we współpracy z naszym Domem. W ramach projektu planowane są jeszcze cztery wyjazdy krajoznawcze: do Ojcowskiego Parku Narodowego, Puszczy Niepołomickiej, Nadleśnictwa Krzeszowice i do Miechowa. Celem wyjazdów jest edukacja przyrodnicza, promowanie aktywności fizycznej oraz integracja z mieszkańcami innych Domów, m. in. z DPS ul. Łanowa 39 i 43 oraz DPS przy ul. Nowaczyńskiego.

Chętnie i z zapałem bierzemy udział w zawodach i imprezach sportowych. W czerwcu braliśmy udział w Turnieju Piłki Nożnej w Czarnej koło Dębicy, gdzie zajęliśmy I miejsce i awansowaliśmy do Turnieju Finałowego w Toruniu. Braliśmy także udział w zawodach sportowych na stadionie AWF Kraków, gdzie mogliśmy sprawdzić swoją kondycję fizyczną, a także uczestniczyliśmy w Pierwszym Turnieju Gier Podwórkowych (turniej opisujemy w numerze) i w II Turnieju Boules w DPS przy ul. Kluzeka. Nadal regularnie ходzimy na mecze piłki nożnej, koszykówki, futsalu, w środku numeru w kąci kibica znajdziecie natomiast kilka uwag o rozgrywkach Ekstraklasy.



II Turniej Boules w DPS przy ul. Kluzeka





## Miłością człowiek obdarzony

Trudny wybór dech rozpięta,  
Jednak nie smutek do mnie drzwi otwiera.  
Czy opadająca powieka  
Młodego człowieka świat nam ukazuje,  
Szczerym uśmiechem obdarowywuje?  
Woła do każdego,  
By porzucił smutki, żale.  
Tyle miłych chwil przed tobą,  
By zastanowić się nad sobą.  
Poprzez swą przyjaźń, miłość,  
Przy której stoi przechodzący gość.  
Z radością wyznaczaj sobie drogę, którą  
będziesz przemierzał  
I zawsze do swego celu zmierzał,  
Wiedząc, że masz przy boku przyjaciela,  
Który będzie cię wspierał i w ten sposób serce  
dla ciebie otwierał.  
A gdy czasami przyjdzie chwila złości,  
Będziemy dążyć jednak do swej miłości,  
By z naszego serca wypłynęła miłość wielka.  
Idź człowieku z podniesioną głową,  
Nawet gdy nie jesteś królem czy królową.  
Zawieraj przyjaźń, wyznawaj prawdę,  
Bo wiedz, że w życiu jest to bardzo warte.  
By w swoim sercu nie czuć pogardy,  
A wtedy będziesz otwarty.

Idź piękną ścieżką pośród pięknych różyczek  
i wonią pachnących lilij.  
Byś zawsze wielbił każdego bliźniego,  
trwającego w miłości.  
On stanie się dla ciebie wiernym przyjacielem.

Lidia Wąsik



## Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas nasi koledzy:

**Pani Maria Górską** – wieloletnia mieszkanka bud. 41A, zapadła w pamięć jako osoba troskliwa i zawsze pomocna; przez bliskie jej osoby wspominana jako kobieta religijna, uprzejma i bardzo kulturalna.

**Pan Robert Graca** – bardzo lubiany, aktywny, przez wiele lat ceniony pracownik pobliskiej drukarni, będzie go bardzo brakowało mieszkańcom bud. 43D.

**Pani Halina Grochal** – mieszkała w naszym Domu krótko (bud. 43D), była osobą barwną, związaną ze swoją rodziną, lubiła odwiedzić.

**Pan Edward Grzybek** – wieloletni mieszkaniec bud. 43E, człowiek życzliwy, koleżeński, dał się poznać jako skarbnica tajników duchowych opartych o religię chrześcijańską, której był wyznawcą. Był lubiany i szanowany, odznaczał się taktem i wysoką kulturą osobistą.

**Pan Zdzisław Jurkiewicz** – mieszkał od wielu lat w naszym Domu (bud. 43E), był osobą spokojną, miłą, bezkonfliktową. Lubił czytać gazety, książki, chętnie rozmawiał na różne tematy. Inteligentny, lubiany przez mieszkańców piętra.

**Pani Eufemia Kułaga** – mieszkanka bud. 43E, była osobą pogodną, kulturalną, bardzo lubiła odwiedzić córki. Do naszego Domu wносиła serdeczność i uśmiech, humor i ciepło, które do dziś pamiętamy.

**Pan Wojciech Kwiczala** – mieszkał od kilku lat w naszym Domu (bud. 43D), bezkonfliktowy, spokojny indywidualista, piszący pamiętnik.

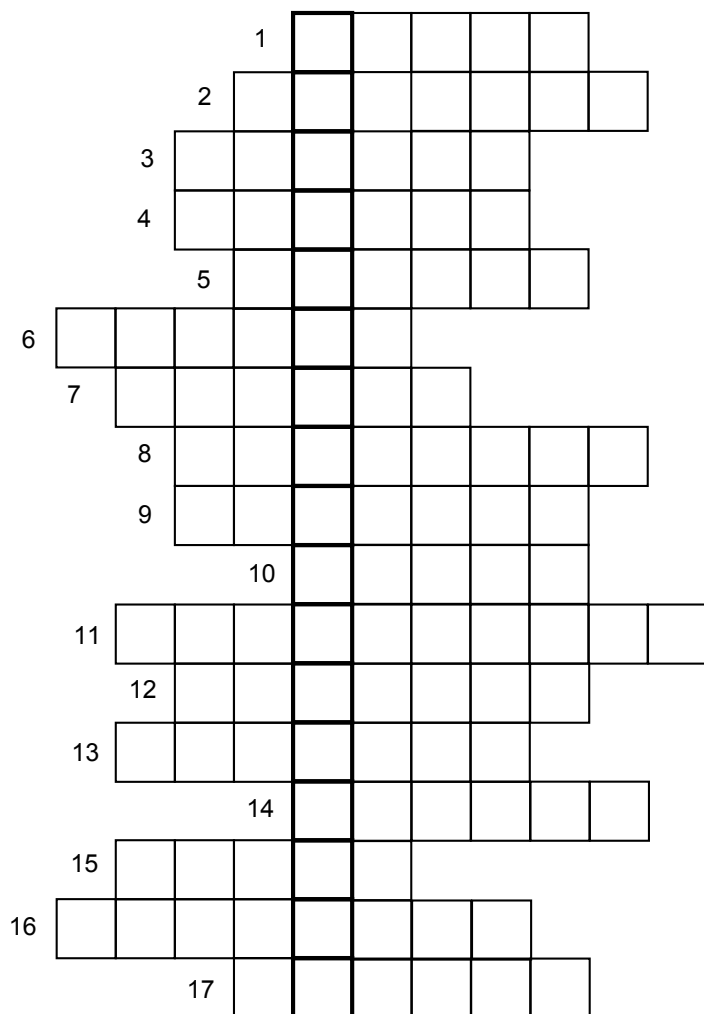
**Pani Elżbieta Sankowska** – przez wiele lat mieszkała w naszym Domu (bud. 43E), była osobą pogodną, lubiła koty, często wspominała lata młodości, ponadto miała jedyny w swoim rodzaju dowcip – inteligentny i cięty.

**Pan Józef Wątor** – mieszkał w bud. 41 i 43E, należał do osób miłych, towarzyskich, szczerych. Lubił oglądać TV, słuchać radia. Chętnie współpracował z opiekunami i mieszkańcami. Pomocny, gdy ktoś potrzebował pomocy.

**Pani Maria Wędzińska** – mieszkanka bud. 43D, często malowniczo i teatralnie zwracała na siebie uwagę ciekawymi wypowiedziami.

Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci...

# Krzyżówka na lato



## Objaśnienie haseł:

- 1) Rzeka, po której odbywają się rejsy do Tyńca i na Bielany
- 2) Dmuchany, dobry do opalania i pływania
- 3) Wyspa albo skąpy strój do opalania
- 4) Pływa po morzach i oceanach
- 5) Zwykle czternastodniowe, w górach lub nad morzem
- 6) Polskie morze
- 7) Do opalania, z filtrem chroni skórę
- 8) Upały, w języku rosyjskim wakacje
- 9) ... welcome to – w letnim hicie Wodeckiego
- 10) Piasek, muszelki, bursztyny...
- 11) Miejsce wypoczynku na górskim szlaku
- 12) Mamry, Śniardwy, Rożnowskie
- 13) Uczczenie zakończonych plonów
- 14) Przy jej dźwiękach śpiewy przy ognisku
- 15) Czas wypoczynku, przerwa od pracy
- 16) Zupa na upały
- 17) Przenośny, ze śledziami, niezbędny na campingu

„Impuls” ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej.  
Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 18

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość” jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wpisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej  
ul. Łanowa 41,  
30-725 Kraków,  
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób  
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”  
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00  
Nr konta: 08124044321111001050364748  
Bank Pekao